

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia VII (2009)

B. Czasopiśmiennictwo – kultura literacka

Krzysztof Woźniakowski

Instytut Polski w Budapeszcie: działalność kulturalno-oświatowa, naukowa i wydawnicza w latach 1939–1944

Instytut Polski w Budapeszcie (węg. Budapesti Lengyel Intézet), jeden z istotnych a chyba dostatecznie do dziś niedocenionych ośrodków życia kulturalnego polskiej diaspory okresu II wojny światowej (a bez wątpienia najważniejszy dla środowiska wychodźstwa w Królestwie Węgier tego czasu) sięgał swymi korzeniami jeszcze okresu przedwojennego. Został utworzony u schyłku r. 1938 w ramach polsko-węgierskiej umowy kulturalnej z 6 XI 1935 r., zawartej na fali gwałtownego ożywienia – zawsze zresztą dobrych w całym okresie międzywojennym – stosunków polsko-węgierskich, której kulminacja przypadła na schyłek lat trzydziestych, ze szczególnie manifestacyjnym przejawem wizyty w Polsce samego regenta Węgier Miklósa Horthyego w lutym 1938 r.¹ Placówkę tę zorganizowano na zasadzie wzajemności: równolegle w Warszawie działał analogiczny i obdarzony podobnymi funkcjami Instytut Węgierski.

Instytut Polski w Budapeszcie został umiejscowiony w samym śródmieściu, pod adresem Múzeum-körút 11, naprzeciw budynków uniwersyteckich. Był pomyślany jako podległa polskim służbom dyplomatycznym a współdziałająca z węgierskim Ministerstwem Oświaty placówka kulturalna i propagandowa, mająca krzewić na Węgrzech wiedzę o Polsce i jej kulturze (nie podejmując wszakże bieżących kwestii politycznych), a także merytorycznie nadzorować (a w znacznej części także prowadzić) nauczanie języka polskiego na wyższych uczelniach węgierskich. Instytut dysponował otwartą dla wszystkich zainteresowanych, liczącą 2000 tomów biblioteką polską wraz z czytelnią (koszty utrzymania lokalu pokrywało zrazu węgierskie Ministerstwo Oświaty). Dyrektorem placówki a zarazem lektorem języka polskiego na budapeszteńskim uniwersytecie im. Pétera Pázmányego oraz na miejscowej politechnice był (bardzo potem czynny i zasłużony w latach wojny) Zbigniew Załęski²,

¹ Por.: M. Koźmiński, *O stosunkach politycznych polsko-węgierskich w okresie międzywojennym (1918–1939)* [w:] *Przyjaźnie i antagonizmy. Stosunki Polski z państwami sąsiednimi w latach 1918–1939*. Opracowali H. Bułhak, T. Cieślak, M. Koźmiński, J. Krasuski, K. Lewandowski, P. Łossowski, K. Romanow-Bobińska, R. Wojna pod redakcją J. Żarnowskiego, Wrocław 1977.

² W prasie polskiej wojennej diaspory na Węgrzech, a także w wielu powojennych wspomnieniach często grzecznościowo tytułowany profesorem, faktycznie był jednak magistrem.

podlegały mu także lektoraty polskiego na uniwersytecie w Debrecenie (prowadzony przez Władysława Szablińskiego) oraz w Segedynie (prowadzony przez Tadeusza Sawickiego). Ponadto Instytut otaczał opieką nauczanie języka polskiego wprowadzone (zapewne na zasadzie przedmiotu nadobowiązkowego) w dwóch stołecznych gimnazjach (im. Imre Madácha i im. Andrása Faya)³ oraz czuwał nad interesami polskich studentów przebywających na uczelniach węgierskich w charakterze stypendystów. W ciągu najwyższej kilkunastu miesięcy egzystencji przed wrześniem 1939 r. nie zdążył – jak się zdaje – więcej przedsięwziąć.

Wybuch wojny definitywnie zmienił sytuację. Skromna placówka stała przed wieloma całkowicie nowymi wyzwaniem i poważnie przeorientowała własną aktywność, stając się jednym z najważniejszych ośrodków kultury polskiej dla środowiska uchodźczego na Węgrzech, jakie nagle znalazło się tam po czasowym otwarciu granicy z walczącą jeszcze wówczas z Niemcami Polską w dniach 17–28 IX 1939 roku.

Przed wszystkim już w pierwszych miesiącach wojny zmienił się formalny status Instytutu Polskiego. Władze węgierskie, w zasadzie życzliwe Polakom i sprawie polskiej (i dające tego liczne dowody), nie mogły jednak pozostać całkowicie obojętne wobec antypolskich nacisków i sugestii swego bardzo potężnego sojusznika politycznego, jakim była Trzecia Rzesza. Staraly się jednakże tak działać, aby – formalnie ulegając żądaniom niemieckim – jednocześnie nie wyrządzać większej szkody interesom polskim. Tak też stało się w przypadku Instytutu, który – podobnie jak i inne instytucje polskie na Węgrzech z Poselstwem RP na czele (egzystującym aż do 15 I 1941 r.) – zdaniem czynników niemieckich powinien być jak najszybciej zlikwidowany. 30 VII 1940 r. podsekretarz stanu w węgierskim Ministerstwie Oświaty Kálman Szili wystosował do władz Instytutu osobliwe pismo urzędowe, mające z jednej strony charakter wyraźnie restrykcyjny, z drugiej zaś – równie wyraźnie podpowiadające stronie polskiej, jak owe restrykcje obejmć:

Zawiadamiam Szanowne Kierownictwo, że pokrywanie kosztów za lokal Instytutu Polskiego w Budapeszcie, które rozporządzeniem z dnia 24 X 1938 roku, za nr 6784/1938 podjąłem się wypłacać dotychczas w ratach półrocznych, zawieszam od dnia 31 sierpnia br.

Instytut Węgierski w Warszawie – z powodu znanych wydarzeń – nie działa już od 1 września 1939 roku, a przez to wymiana dóbr kulturalnych drogą instytucji uległa przerwie. Dlatego też – dopóki kwestia ta nie zostanie na nowo uregulowana – zawieszam działalność Instytutu w dotychczasowych ramach.

Nie będę miał jednak zastrzeżeń przeciwko temu, jeśli sprawami Instytutu – które rzecz oczywista, podobnie jak w przeszłości, mogą odnosić się wyłącznie do spraw kulturalnych i naukowych – będzie kierował lektor polski, działający przy Uniwersytecie im. Piotra Pázmányego w Budapeszcie, za pośrednictwem wymienionego Uniwersytetu. Wspomniany lektor, o ile pragnie tę funkcję wykonywać, powinien zwrócić się do

³ Z. Antoniewicz, *Rozbitkowie na Węgrzech. Wspomnienia z lat 1939–1946*, Warszawa 1987, s. 71, 73.

Senatu Uniwersyteckiego z prośbą w tej sprawie, Senat zaś oceni jego prośbę według autonomii uniwersyteckiej⁴.

Tak też się stało – wobec życzliwości rektora i senatu Uniwersytetu im. Pétera Pázmányego Instytut Polski formalnie przekształcił się w część składową tejże uczelni (faktycznie zachowując zresztą nadal dużą własną samodzielność w działaniach), lektor a zarazem dyrektor Instytutu Zbigniew Załęski otrzymał uniwersytecką pensję, resztę zaś kosztów utrzymania placówki⁵ pokrywały odtąd polskie władze emigracyjne poprzez fundusze kierowane (ze względu na realia wojenne – niekiedy bardzo okrężnymi drogami) do działającego w Budapeszcie od listopada 1939 r. Komitetu Obywatelskiego do Spraw Opieki nad Polskimi Uchodźcami na Węgrzech pod prezesurą Henryka Sławika, będącego rodzajem uznawanej przez Węgrów najwyższej władzy polskiej diaspory cywilnej.

Lektorat języka polskiego prowadzony przez Załęskiego na uniwersytecie i politechnice cieszył się w dalszym ciągu sporym zainteresowaniem młodzieży węgierskiej (Zdzisław Antoniewicz podaje w swoich wspomnieniach, że w r. 1940 na zajęcia te uczęszczało 24 studentów na poziomie niższym i 10 na poziomie wyższym⁶). W przeciwieństwie do okresu przedwojennego przestały natomiast istnieć (a tym samym – podlegać merytorycznie Instytutowi) lektoraty polskiego

⁴ Cyt. za przekładem polskim zamieszczonym *in extenso* w: Z. Antoniewicz, *Rozbitkowie...*, s. 72–73.

⁵ Instytut Polski był w okresie wojennym (a zapewne i wcześniej) placówką niewielką. W budynku przy Muzeum-körút 11 zajmował na I piętrze trzy pokoje (w których mieściła się jednocześnie instytutowa biblioteka z czytelnią oraz długi czas także redakcja „Materiałów Obozowych”). Poza dyrektorem Zbigniewem Załęskim i sekretarzem Zdzisławem Antoniewiczem (dziennikarzem z zawodu, zatrudnionym od 1 I 1941 r.) stałymi pracownikami placówki w okresie 1941–1944 (według rozproszonych i nie zawsze dość precyzyjnych wzmianek we wspomnieniach Antoniewicza, op. cit.) byli: przedwojenny działacz sportowy i wioślarz Leon Chudziński, studentka filologii uniwersytetu budapeszteńskiego Wanda Dziembowska (zwana Dziulą), prawnik Antoni Grzeszczuk, aktor i literat Jan Niwiński, prawnik i działacz jednej z konspiracyjnych grup Stronnictwa Narodowego Kazimierz Tychota oraz kompozytor, dyrygent, działacz i publicysta muzyczny Marian Zawadzki. Jak się zdaje, poza opłacanym przez Uniwersytet Załęskim, nie otrzymywali oni stałej pensji (a w każdym razie nie była ona wypłacana zbyt regularnie), pracowali raczej społecznie lub za dodatkowe gratyfikacje, uzupełniające normalne miesięczne zapomogi przyznawane wszystkim polskim uchodźcom przez władze węgierskie. Niemal każdy z wymienionych zaangażowany był dodatkowo (za milczącą wiedzą i zgodą dyrektora Załęskiego) w różne legalne lub konspiracyjne pozainstytutowe działania wśród polskiej społeczności uchodźczej. Ponadto Instytut korzystał z usług pewnej liczby innych osób zatrudnianych doraźnie do wykonania konkretnych prac. Według danych z r. 1943, a więc czasu swojej najintensywniejszej działalności (zob. *Komunikaty*, „Więści Polskie” 1943, nr 57 <608>) Instytut przyjmował interesantów codziennie od godz. 11.00 do 13.00, biblioteka zaś i czytelnia funkcjonowały w poniedziałki, środy i piątki w godz. 15.00–17.00.

⁶ Z. Antoniewicz, op. cit., s. 73. Autor najprawdopodobniej nieściśle pisze w tym miejscu o prowadzonych przez Załęskiego „studiach polonistycznych”, te jednak byłyby z pewnością niemożliwe do prowadzenia przez zaledwie jedną osobę i to nie posiadającą żadnych wyższych tytułów czy stopni naukowych. Chodzi więc najpewniej o analogiczny do przedwojennego lektorat polskiego, być może wzbogacany dodatkowo o elementy wiedzy o kulturze polskiej.

na uczelniach pozabudapeszteńskich. Władysław Szabliński, lektor w Debrecenie, miał podobno na samym początku niemieckich działań przeciwko Polsce wygłosić do swoich studentów bardzo ostre przemówienie antyniemieckie, o którym wiadomość dotarła do poselstwa Rzeszy i wywołała kategorię reakcję. Na żądanie władz niemieckich Szabliński został w trybie natychmiastowym odwołany ze stanowiska przez rektora, ale – i tu znowu objawiła się specyfika poczynań węgierskich – pozostał pracownikiem debreczeńskiej uczelni i na innej, tym razem bibliotecznej, funkcji zajmował się w dalszym ciągu pożyteczną działalnością propolską jako autor wydawanych nakładem własnym słowników, gramatyk i rozmówek. Ponieważ jednak nie udało się znaleźć kompetentnego następcy – lektorat języka polskiego na uniwersytecie w Debrecenie został zlikwidowany. Z kolei przyczyną likwidacji lektoratu na uniwersytecie w Segedynie był fakt, że dotychczasowy lektor Tadeusz Sawicki, bawiący w Polsce na wakacjach, po wybuchu wojny niemiecko-polskiej już na tę placówkę nie wrócił⁷.

Poza prowadzeniem wspomnianych wyżej lektoratów polskiego dla Węgrów, działalności bibliotecznej (*nota bene* w czasie wojny biblioteka Instytutu bardzo się rozrosła: do przedwojennych 2000 książek doszły zestawy podręczników dla studentów Polaków z węgierskich uczelni oraz około 1000-tomowy zbiór książek po zlikwidowanym pod kategorię naciskiem niemieckim w dn. 15 I 1941 r. Poselstwie RP w Budapeszcie – trzeba było więc zająć się także uzupełnianiem katalogów oraz zakupem i rozmieszczeniem w skąpych pomieszczeniach nowych szaf bibliotecznych⁸) jednym z podstawowych zadań Instytutu Polskiego w nowych wojennych realiach stała się teraz organizacyjna opieka nad przebywającą na Węgrzech polską młodzieżą studencką. Miała ona dwojaki charakter. Po pierwsze i najważniejsze dzięki inicjatywie Załęskiego i jego kontaktom z węgierskim

⁷ *Uchodźcy polscy na Węgrzech w czasie wojny*, Budapeszt 1946, s. 52–53; Z. Antoniewicz, op. cit., s. 73–74. Wbrew przywołanym tu źródłom sprawa lektoratu w Debrecenie nie przedstawia się jednak całkiem klarownie, gdyż ze wzmianki w publikacji *Działalność naukowa uchodźców*, „Wieści Polskie” 1943, nr 17 zdaje się wynikać, że – przynajmniej w tymże roku – istniał i nadal podlegał merytorycznie Instytutowi Polskiemu.

⁸ Z. Antoniewicz, op. cit., s. 102. Częstkowy obraz zbiorów bibliotecznych odzwierciedla zapewne daleko niepełny i odnoszący się jedynie do określonego momentu dziejów księgozbioru (a sporządzony na powielaczu niezbyt fachowo i z licznymi usterkami) *Katalog Biblioteki Instytutu Polskiego w Budapeszcie* (Budapeszt [1941]). Obejmuje on zaledwie 693 pozycje, w tym 534 (ok. 77%) w języku polskim a 159 (ok. 22,9%) w językach obcych (w tym 57 po francusku, 43 po niemiecku, 31 po angielsku, 22 po węgiersku, 3 po łacinie, 2 po włosku i 1 po serbochorwacku). Zastosowana w katalogu mało spójna i nieprzejrzysta klasyfikacja obejmowała takie działy, jak historia (341 poz., ok. 49,20%), Polska współczesna (47 poz., ok. 6,78%), publicystyka (42 poz., 6,06%), sztuka (49 poz., ok. 7,07%), kultura, muzyka, ludoznawstwo (27 poz., ok. 3,89%), literatura (z poddziałami: krytyka literacka <właściwie: historia literatury>, poezja, beletrystyka, wydawnictwa „Biblioteki Narodowej” – 166 poz., ok. 23,98%), słowniki i katalogi (21 poz., ok. 3,03%). Faktyczny rozkład pozycji w działach był w szczegółach trochę inny, gdyż twórcy katalogu popełnili wiele pomyłek rzeczowych oraz niekonsekwencji klasyfikacyjnych (a także, zauważmy na marginesie, błędów w zapisach nazwisk i tytułach pozycji). Niemal wszystkie notowane tu książki to polskie wydawnictwa przedwojenne, książki obcojęzyczne to także w absolutnej większości prace autorów polskich w przekładach lub wydawane w Polsce w obcych językach materiały propagandowe i informacyjne.

środowiskiem naukowym Instytut stał się *de facto* placówką współdecydującą o możliwości podjęcia przez polskich uchodźców studiów na uczelniach węgierskich (na co incydentalnie już od r. 1940, ale w głównej mierze od r. 1941 odważali się w zasadzie ci, którzy zdążyli opanować węgierski w stopniu przynajmniej podstawowym). Z oczywistych względów uchodźcy z ogarniętego wojenną pożąką kraju nie zawsze dysponowali stosownymi dokumentami, potwierdzającymi uzyskanie przez nich matury, niezbędnej, ma się rozumieć, przy staraniach na studia. Na mocy porozumień z węgierskimi czynnikami oświatowymi i akademickimi (które szybko zrezygnowały z niewykonalnego absolutnie dla Polaków wymogu przedkładania węgierskiego świadectwa dojrzałości) Instytut (działając z upoważnienia Komitetu Obywatelskiego do Spraw Opieki nad Uchodźcami Polskimi na Węgrzech), – po przeprowadzonych z kandydatami szczegółowych rozmowach weryfikacyjnych – pisemnie potwierdzał uzyskanie przez daną osobę świadectwa maturalnego⁹ i poświadczenia te były następnie w zasadzie bez zastrzeżeń honorowane na węgierskich uczelniach na prawach normalnego dokumentu maturalnego¹⁰. Instytut koordynował także całościowo akcję rekrutacyjną na studia, która – niezależnie od generalnej życzliwości węgierskich szkół wyższych – musiała być prowadzona ostrożnie w skali całego kraju, aby zbyt dużym „zagęszczeniem” Polaków na niektórych uczelniach czy kierunkach nie wzbudzać niemieckiej czujności (przy czym chodziło zarówno o obserwującą Węgry z coraz większą nieufnością Trzecią Rzeszę, jak i – w ogromnym stopniu sprzyjającą hitleryzmowi – a dysponującą niemalże eksterytorialnymi uprawnieniami niemiecką mniejszość narodową w Królestwie Węgier). Dziennikarz i publicysta Zdzisław Antoniewicz (zatrudniony od 1 I 1941 r. jako sekretarz Instytutu Polskiego) wspominał w związku z rozpoczęciem się roku akademickiego 1941/1942:

W instytucie przeżywaliśmy szczególnie gorące dni. Profesor [Zbigniew Załęski] stale wychodził na różne konferencje i rozmowy. Miał już bowiem prawie stu kandydatów na nowy rok akademicki. Część już chodziła na wykłady [...] Przyjęcie tak masowych zgłoszeń musiało być prowadzone z wielką ostrożnością, by nie wzbudzić czujności Niemców. Dlatego też ustalono, aby na wydziały, na których studiowali Niemcy, zgłosić mniejsze ilości, a tam, gdzie ich nie było, jak najwięcej. W ten sposób na wydział filozo-

⁹ Jak podaje F. Budziński (*Polacy na uczelniach węgierskich w latach II wojny światowej*, Rzeszów 1993, s. 21–23) – w skład instytutowej komisji weryfikacyjnej (kierowanej przez Zbigniewa Załęskiego) wchodziłi niektórzy byli pracownicy naukowo-dydaktyczni uczelni polskich, jak np. Stefan M. Grzybowski (UJ Kraków) a nie, jak błędnie informuje Budziński, USB Wilno), Stefan Filipkiewicz (ASP Kraków) czy Leon Kaltenbergh (UJK Lwów). Por. także: S. Grzybowski, *Wspomnienia*, Kraków 1999, s. 562–563.

¹⁰ Z. Antoniewicz, op. cit., s. 72. Według F. Budzińskiego (op. cit.) pewien problem stwarzali zrazu jedynie absolwenci polskich uchodźczych gimnazjów na Węgrzech (w tym słynnego Balatonboglár), których – by nie drażnić Niemców – formalnie ... nie było (egzystowały na prawach nie szkół, ale tzw. obozów młodzieżowych), wydawane tam świadectwa maturalne nie mogły więc być oficjalnie honorowane. Rozwiązano kwestię w ten sposób, iż ich absolwentom Instytut wystawiał fałszywe zaświadczenia o maturze rzekomo uzyskanej wcześniej w Polsce, zaopatrzone – w celu uprawdopodobnienia wersji – w sfałszowane daty urodzenia. Z czasem jednak – jak twierdzi F. Budziński – uczelnie węgierskie zaczęły honorować także prawdziwe dokumenty z Balatonboglár i podobnych mu placówek.

ficzny zapisanych zostało aż 35 studentek i studentów, w tym większość na slawistykę [...] Oczywiście zaistniała konieczność organizacji kursów języka węgierskiego¹¹.

W sumie za pośrednictwem Instytutu Polskiego w okresie wojny w latach 1940–1945 studiowało około 300 polskich uchodźców – przede wszystkim w Budapeszcie (Uniwersytet im. Pétera Pázmányego, Uniwersytet Nauk Technicznych i Ekonomicznych im. Józsefa Nadara zwany w kręgach polskich potocznie politechniką, Akademia Sztuk Pięknych, Akademia Muzyczna), ale także w mniejszej liczbie w Sopron (Akademia Górniczo-Hutnicza), Debrecenie (uniwersytet), Segedzie i Készhely (Akademia Rolnicza). Największą popularnością cieszyły się takie kierunki, jak filologie (zwłaszcza slawistyka i germanistyka), medycyna, farmacja i weterynaria, mechanika, elektrotechnika, architektura i ekonomia¹².

Drugi aspekt opieki Instytutu nad młodzieżą studencką miał także swoje momenty nieoczekiwane i humorystyczne, bądź wywołujące środowiskowe kwasy i napięcia. Otóż ze względu na korzystne usytuowanie placówki w samym centrum miasta młodzież (nie tylko zresztą studiująca na znajdującym się niemalże pod nosem uniwersytecie) upodobała sobie czytelnię Instytutu (zaopatrzoną także, jak wspominaliśmy, w zestawy akademickich podręczników węgierskich z różnych dziedzin) jako stałe miejsce cichej „nauki własnej” albo po prostu – jako „przechowalnię” pomiędzy wykładami i ćwiczeniami. W ten sposób czytelnia była zwykle wypełniona do ostatniego miejsca i bywało, że zainteresowani jakimiś sprawami polskimi Węgrzy odchodzili z Instytutu z kwitkiem, nie mogąc oddać się studiowaniu instytutowego księgozbioru. A to z kolei budziło niezadowolenie dyrektora Załęskiego i innych pracowników, gdyż stawało w jaskrawej sprzeczności z celami, do których Instytut został pierwotnie stworzony. W konsekwencji, z czasem wydzielono ze zbiorów Instytutu księgozbiór ściśle akademicki i przekazano go świeżo zorganizowanej (w r. akad. 1941/1942) organizacji samopomocowej pn. Stowarzyszenie Studentów Polskich na Węgrzech „Bratniak”, która otrzymała własny lokal i zorganizowała własną czytelnię. W ten sposób sprawa przejściowego „zatłoczenia” instytutowej czytelni została pozytywnie rozwiązana¹³.

Inną nową dziedziną aktywności Instytutu stała się działalność naukowa. Ścisłej mówiąc – placówka oświatowo-popularyzatorska stworzona w r. 1938 do prac związanych z promowaniem wiedzy o Polsce i jej kulturze, ani w krótkim przedwojennym okresie swoich dziejów, ani tym bardziej w czasie wojennym, sama w sobie właściwie nie dysponowała stosownym zapleczem kadrowym oraz intelektualnym do prowadzenia samodzielnych badań w jakiegokolwiek dziedzinie. Niemniej – choćby z racji nadzoru nad sprawami studenckimi oraz intensywnych kontaktów z węgierskimi uczelniami – (a także, jak pisaliśmy wyżej, formalnego wejścia od r. 1940 w skład Uniwersytetu im. Pétera Pázmányego) ze wszystkich uchodźczych instytucji znajdowała się ewidentnie najbliższej kwestii życia naukowego, mogła więc stanowić swoiste zaplecze organizacyjne dla tych spośród polskich uchodźców, którzy posiadali stosowne (głównie przedwojenne) kompetencje i przejawiali

¹¹ Ibidem, s. 110–111.

¹² Dane te podaje w swojej książce F. Budziński (op. cit.), który także w aneksie (s. 109–112) zestawia niepełną imienną listę studentów, liczącą 277 zweryfikowanych nazwisk.

¹³ Z. Antoniewicz, op. cit., s. 119.

także zamiary dalszego rozwijania aktywności oraz twórczości naukowej w realiach wojennych.

Prace Instytutu Polskiego w Budapeszcie w tej dziedzinie skoncentrowały się na dwóch obszarach organizacyjnych. Pierwszy stanowiła ewidencja i koordynacja rozproszonych po całych Węgrzech polskich inicjatyw naukowych, a także wspieranie ich swoistym instytutowym mecenatem, zarówno moralnym, jak (w bardzo skromnym zakresie) finansowym i przede wszystkim – logistycznym, gdyż warunki, w jakich egzystowali i pracowali uchodźcy-naukowcy były doprawdy opłakane:

Większość uchodźców przebywa w obozach mieszczących się na wsiach i małych miasteczkach. Nie mają więc dostępu do bibliotek zawierających dzieła naukowe, szczególnie w innych, poza węgierskim, językach. Liczba dzieł, szczególnie technicznych w języku polskim i węgierskim równa się zeru. Dużą pomocą jest biblioteka naukowa utworzona przy polskiej YMCA, ale oczywiście może ona tylko w części wypełnić liczne wymagania. Nieliczna tylko garstka dysponuje środkami finansowymi, by z własnych funduszy zakupić jakieś dzieło pomocnicze.

Rzecz oczywista, że brak nie tylko książek, pomocy naukowych, brak spokojnego kącika do pracy, brak biurka i w wielu wypadkach koniecznego dla poważnej pracy nastroju i atmosfery¹⁴.

Prowadzone w takich warunkach prace były zrazu całkowicie nieskoordynowane i stąd wzięła się wspomniana ewidencyjno-rejestracyjna inicjatywa Instytutu, gdyż, jak słusznie zauważano:

W normalnych warunkach nie można uważać, za złe, gdy ukaże się równocześnie kilka słowników polsko-węgierskich, kilka tłumaczeń jednego i takiego samego dzieła, czy tej samej powieści. Bo w takim wypadku lepszy słownik, czy lepsze tłumaczenie zyska większą popularność od gorszego. W naszych jednak warunkach takie wypadki uważać trzeba za niepotrzebne tracenie czasu, sił, energii¹⁵.

Po raz pierwszy Instytut Polski podjął akcję rejestracyjną uchodźczych prac naukowych w połowie 1941 r., uzyskując bliższe dane o kilkudziesięciu osobach i prowadzonych przez nie badaniach, znaczna część z nich jednak szybko zaniechała dalszych kontaktów z budapeszteńską placówką. Stąd zrodziła się konieczność powtórzenia działań ewidencyjnych, reaktywowanych w lutym 1943 r. i prowadzonych do końca istnienia Instytutu (co było także tym istotniejsze, iż ponownie – i to w nasilonej skali – pojawiło się zjawisko niepotrzebnego powielania tych samych działań: stwierdzono np. równoległe i niezależne od siebie powstawanie aż pięciu słowników polsko-węgierskich)¹⁶. Dziś nie dysponujemy, niestety, bliższymi szczegółami owej akcji ewidencyjno-koordynacyjnej, ale głównie dzięki doniesieniom prasowym zachowało się nieco informacji dotyczących jednego z prężniejszych uchodźczych środowisk naukowych, a mianowicie prawników.

Pod sam koniec grudnia 1943 r. budapeszteńskie „Wieści Polskie” poinformowały swoich czytelników, że przy Instytucie Polskim utworzyło się Koło Prawników

¹⁴ *Działalność naukowa uchodźców*, „Wieści Polskie” 1943, nr 17.

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ *Ibidem*. Por. także: Z. Antoniewicz, *op. cit.*, s. 154.

Polskich na Węgrzech, stanowiące „zrzeszenie natury praktycznej i prywatnej, nie prawno-publicznej” (przyjęcie takiej formuły pozwalało najprawdopodobniej uniknąć oficjalnej procedury legalizacyjno-rejestacyjnej u władz węgierskich) a stawiające sobie za zadanie „kultywowanie i pogłębianie wiedzy prawniczej wśród swych członków” i – jak się zdaje – mające ambicje objęcia swymi działaniami wszystkich przebywających na Węgrzech prawników-uchodźców:

Zarząd i kierownictwo Koła tworzą: pp. [Józef] Daniec, [Stanisław] Bardzik, Ściora, Kołomyjski i Słoniński. Na prowincji powstały w większych skupiskach polskich miejscowe Ogniska Prawnicze¹⁷.

Koło – funkcjonując cały czas pod patronatem Instytutu Polskiego i korzystając z jego lokalu – podjęło natychmiast wcale energiczną działalność organizacyjną, odczytową, a także (w miarę skromniutkich możliwości) publikacyjną. Już w styczniu 1944 r. czytamy w stosownej notatce kronikarskiej „Wieści Polskich”:

Koło Prawników Polskich na Węgrzech zaznaczyło ostatnio swoją działalność szeregiem referatów, odczytów i pogadanek w lokalu Instytutu Polskiego w Budapeszcie. Utworzono dla poszczególnych gałęzi wiedzy prawniczej Sekcje jako to: prawa karnego, prawa cywilnego, prawa administracyjno-skarbowego i prawa międzynarodowego. Wygłoszono dotąd referaty i odczyty: o prawie małżeńskim, o zasadach polskiego kodeksu karnego, o zasadach sądownictwa wojskowego, o zobowiązaniach, o prawie samorządu gminnego, o zasadach poszanowania umów międzynarodowych.

Redakcja „Wieści Polskich” będzie udzielać od czasu do czasu jedną stronę swego pisma do dyspozycji Koła Prawników dla umieszczenia skrótów referatów, odczytów i wykładów prawniczych oraz innych prac członków Koła, by umożliwić także prawnikom na prowincji zaznajomienie się z poruszonymi tematami i ewentualne podjęcie dalszej dyskusji.

Trudności Koła w szerszym jego rozwoju stanowi brak środków materialnych, brak pomocy i dostatecznych funduszy na opędzenie bieżących wydatków związanych z życiem Koła oraz brak odpowiednich dzieł, książek i pism prawniczych¹⁸.

Organem Koła stał się nienumerowany dodatek „Wieści Polskich” pod tytułem „Życie Prawnicze”, wbrew początkowym zapowiedziom jedynie raz w swojej krótkiej historii osiągający objętość całej gazetowej kolumny, wypełniany pozbawionymi przypisów oraz wykazów literatury przedmiotu streszczeniami referatów wygłaszanych na posiedzeniach naukowych tej struktury. W r. 1944 ukazały się trzy edycje „Życia Prawniczego”: pierwszą (w nr 6: 16 I) wypełniała praca Józefa Dańca *Zasady sądownictwa wojskowego (streszczenie ustnego referatu w Kole Prawników)*, drugą (w nr 11: 28 I) praca Stefana M. Grzybowskiego *Prawo autorskie (streszczenie ustnego referatu w Kole Prawników)*, trzecią (w nr 32: 17 III) rozprawka Józefa Dańca *Międzynarodowe prawne zagadnienie Dunaju*.

Koło miało szeroko zakrojone plany na przyszłość. W połowie marca 1944 r. informowano czytelnika „Wieści Polskich”:

¹⁷ *Ruch prawniczy na Węgrzech*, „Wieści Polskie” 1943, nr 75 (626).

¹⁸ *Kronika. Koło Prawników Polskich na Węgrzech*, „Wieści Polskie” 1944, nr 1 (627).

Sekcja prawa cywilnego przy Kole Prawników Polskich na Węgrzech przeprowadza w lokalu Instytutu Polskiego, Muzeum – körül 11 dysertacje i dyskusje z dziedziny prawa cywilnego. Niebawem wygłoszone zostaną referaty z zakresu prawa karnego, administracyjnego i międzynarodowego, o czym ukaże się szczegółowe zawiadomienie w „Wieściach Polskich”.

W najbliższych numerach „Wieści Polskich” pojawią się prawnicze artykuły z zakresu zadań prawnika, ustroju samorządowego o stowarzyszeniach i z zakresu prawa morskiego.

Rozprawa prof. [Stefana] Grzybowskiego o prawie małżeńskim ukaże się w marcowym zeszycie „Rocznika Polaka na Węgrzech” pt. „Życie”. Prof. Grzybowski wygłosił w swoim czasie referat na ten temat w Kole Prawników.

Nakładem Biblioteki Polskiej ukazywać się będzie w zeszytach zbiór rozporządzeń „Gen. Gubernatorstwa” w Polsce, w opracowaniu dr Sarapaty¹⁹.

Wszystkie te plany legły oczywiście w gruzach w konsekwencji wkroczenia na Węgry wojsk niemieckich 19 III 1944 r., co przyniosło ze sobą nie tylko rozpad Koła Prawników Polskich, ale i likwidację całego Instytutu Polskiego.

Dodajmy dla ścisłości, że w drugiej połowie r. 1943 i pierwszych miesiącach r. 1944 obserwujemy też znaczną aktywność naukowo-publikacyjną uchodźczego środowiska medycznego, ale – jak się zdaje – nie pozostawała ona w żadnym bliższym związku (choć teoretycznie nie było to wykluczone) z integracyjnymi przedsięwzięciami Instytutu, wynikając przede wszystkim z inspiracyjnych działań Sekcji Lekarzy Polskich przy Węgierskim Czerwonym Krzyżu i ogłoszonego przez nią konkursu na pracę naukową²⁰.

Drugą dziedziną prac organizacyjnych Instytutu Polskiego w zakresie badań naukowych było inspirowanie i wspomaganie konkretnych indywidualnych prac bądź – w niewielkim stopniu, zależnie od własnych skromnych możliwości kadrowych – realizowanie tematów podsuwanych przez stronę węgierską.

Przykładem tego typu działań jest zwłaszcza opublikowana nakładem Instytutu Polskiego techniką „małej poligrafii” 32-stronicowa broszura Włodzimierza Steckela *Wpływ Kochanowskiego na Relkovića* (Budapeszt 1943), jedyna – poza podręcznikami szkolnymi – historycznoliteracka praca wydana po polsku na Węgrzech w latach II wojny światowej w postaci osobnego druku zwartego (a dziś, niestety, niezachowana już w oryginale i znana jedynie z wykazów bibliograficznych i obszernego

¹⁹ Z Koła Prawników. *Kronika prawnicza i bibliograficzna*, „Wieści Polskie” 1944, nr 31 (657).

²⁰ Chodzi przede wszystkim o takie drukowane w „Wieściach Polskich” publikacje, jak wyróżnione pierwszą nagrodą Sekcji Lekarzy Polskich i opublikowane w bardzo obszernych fragmentach studium R. Arendta *Emigracja polska na Węgrzech w latach 1939–1943. Próba analizy i syntezy spostrzeżeń psychologicznych* (1943, nr 29, 32, 34, 40, 43–44, 46–47, 49) oraz rozprawy W. Oroszowej *Brutalność otoczenia a rozwój osobowości* (1944, nr 5) i *Czy wiara w naukę o dziedziczności jest pesymizmem?* (1944, nr 31), A. Spryszaka *Właściwości obronne organizmu ludzkiego i zwierzęcego – wrodzone* (1944, nr 6) i *Właściwości obronne organizmu ludzkiego i zwierzęcego – nabyte* (1944, nr 8), Z. Bindera *Przetaczanie krwi jako współczesna metoda lecznicza* (1944, nr 28) i J. Wielawskiego *Na marginesie zagadnień psychiatrii dziecięcej* (1944, nr 35). Por. także: *Praca naukowa i kulturalno-oświatowa lekarzy polskich na Węgrzech*, „Rocznik Polski. Kalendarz Polaka na Węgrzech na rok 1944”, Budapeszt [1943], s. 286–288.

omówienia prasowego)²¹. Steckel poświęcił swoje studium badaniu potencjalnych zależności między polityczno-satyrycznym poematem Jana Kochanowskiego *Satyr, albo Dziki mąż* (ok. 1564) a miernym literacko, ale ważnym dla piśmiennictwa południowosłowiańskiego ze względów ideowo-tematycznych dydaktycznym poematem XVIII-wiecznego chorwackiego poety ze Sławonii Matiji Antuna Relkovića (wykształconego zresztą częściowo na Węgrzech) *Satir iliti divji čovik* (1762). Studium to, będące – jak wynikało z recenzji – dokonaną z pamięci oraz częściowo jedynie dostępnymi na Węgrzech źródłami rekonstrukcją rękopisu powstałego przed wojną i utraconego przez autora, nie było wolne od wychwyconych precyzyjnie przez sprawozdawcę „Wieści Polskich” usterek w zakresie geografii politycznej XVIII w., a przede wszystkim w swoich konstatacjach na temat ewentualnej znajomości przez Relkovića literatury polskiej i twórczości Kochanowskiego nie wychodziło w niczym poza nader ogólnikowe i nie oparte na żadnych sprawdzalnych faktach przypuszczenia dotyczące szczegółów pobytu chorwackiego poety w Dreźnie i na ziemiach czeskich. Niemniej rzuciło – zdaniem recenzenta – pewne nowe światło na ewentualne kontakty kultury polskiej i chorwackiej. W konkluzji gazetowego omówienia zamieszczono słowa ewidentnie łagodzące zauważone niedoskonałości broszury i umieszczające je w szerokim kontekście ponurego losu całej nauki polskiej w czasie wojny:

tragedia autora zmuszonego do zrekonstruowania na w pół z pamięci pracy, której tyle wysiłku poświęcił i którą wojna zniszczyła jest tragedią wielu uczonych polskich, wielu prac rozpoczętych a zniszczonych przez kataklizm, jest tragedią całej nauki i kultury polskiej. Jakże trudno przyjdzie to wszystko zrekonstruować...²².

W istniejących na Węgrzech realiach wspomniany Włodzimierz Steckel znalazł się poniekąd (dzięki wsparciu Instytutu Polskiego) w sytuacji uprzywilejowanej, gdyż doczekał się jednak edycji swej rozprawy w postaci osobnej książeczki. Inni naukowcy-uchodźcy mogli liczyć jedynie na publikacje swoich dociekań w prasie uchodźczej, a więc tylko w postaci przeważnie niewielkich rozmiarami i ujętych możliwie w najbardziej popularny sposób ekscerptów czy streszczeń, pozbawionych całkowicie stosownego aparatu naukowego, niekiedy w sprzyjających okolicznościach drukowanych w odcinkach. Tego typu działalność (opartą wszakże na gruntownych studiach źródłowych, a także archiwalnych) prowadził przede wszystkim jeden z najbardziej twórczych i aktywnych wówczas młodych polskich uczonych pracujących na Węgrzech a mianowicie szczególnie wielostronny w swoich zainteresowaniach Jan Reychman – historyk, etnograf, orientalista oraz – właśnie od czasów wojennych – hungarysta, po wojnie m.in. profesor Uniwersytetu Warszawskiego, prezes Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego, współzałożyciel i długoletni kurator katedry hungarystyki UW:

²¹ H. Csorba, I. Michalak, *Bibliografia poloników węgierskich 1939–1945*, „Biuletyn Instytutu Bibliograficznego” 1958, nr 5, s. 104, poz. 138 (publikacja nieznaną z autopsji już w momencie tworzenia tejże bibliografii); J. Czachowska, M.K. Maciejewska, T. Tyszkiewicz, *Literatura polska i teatr w latach II wojny światowej. Bibliografia*, t. III, Wrocław 1988, s. 164, poz. 8362.

²² J. R. [J. Reychman], *Kochanowski a Relković. Z prac naukowych polskich na Węgrzech*, „Wieści Polskie” 1943, nr 72 (623).

Przedarłszy się w r. 1940 na Węgry, przebywał w obozach dla polskich uchodźców w Lenti, Nagy Kanizsa, Dunamocs i w Budapeszcie [...] Utrzymując się z pracy na roli, rozwinął [...] żywą działalność wśród uchodźstwa polskiego na Węgrzech (praca w Związku Harcerstwa Polskiego). W tamtejszej prasie polskiej („Materiały Obozowe”, „Tygodnik Polski”, „Rocznik Polski – Kalendarz Polaka na Węgrzech”, „Wieści Polskie”) opublikował ponad 120 artykułów i notatek głównie z dziejów Polski i Węgier oraz ich stosunków politycznych i kulturalnych w przeszłości, o współczesnej sytuacji kulturalnej i moralnej Polaków na Węgrzech a także dwie prace po niemiecku i węgiersku (*Die Nationalitäten probleme des Doanurames im Blickfeld eines polnischen Schriftstellers*, „Donauropa” 1943 s. 879–94 oraz *Lengyel taulók a selmeci akadémiában a XVIII. és a XIX században* (Polscy studenci w akademii im. Selmeciego w w. XVIII i XIX), „Bányászati és Kohászati Lapok”, 15 II 1944), przez co wysunął się na jedno z pierwszych miejsc pośród tamtejszych działaczy polonijnych²³.

Bardzo znaczne ilościowo i wielostronne tematycznie prace Jana Reychmana z lat 1940–1944 (sygnowane z reguły jedynie inicjałami J.R.)²⁴ pozostawały oczywiście w ogólnej orbicie zainteresowań i oddziaływania Instytutu Polskiego, nie można wszakże twierdzić, by istniały tu jakiekolwiek bliższe sprawcze zależności, gdyż – o ile dziś wiadomo – sam Reychman nie utrzymywał raczej z placówką Zbigniewa Załęskiego szczególnie ożywionych kontaktów, jakkolwiek jego publikacje służyły dokładnie tym samym celom propagowania wiedzy o związkach polsko-węgierskich, do których powołano w swoim czasie Instytut. Wśród *hungaricóv* i *polono-hungaricóv* Reychmana (stanowiących większość jego ówczesnych publikacji) można wyróżnić kilka podstawowych grup tematycznych, takich jak sylwetki wybitnych Węgrów²⁵, szkice o polsko-węgierskich kontaktach politycznych i gospodarczych na przestrzeni dziejów²⁶, o wzajemnych kontaktach oświatowych i kulturalnych²⁷,

²³ Z. Abrahamowicz, *Reychman Jan Antoni Wacław [...] (1910–1975)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXXI/2, z. 129 (1988), s. 211.

²⁴ Por.: *Bibliografia prac profesora Jana Reychmana drukowanych na Węgrzech w czasie II wojny światowej* [w:] *Studia z dziejów polsko-węgierskich stosunków literackich*, pod red. I. Csaplároša, Warszawa 1978, s. 17–20. Niepełny wykaz publikacji (zawierający wyłącznie teksty dotyczące kwestii literacko-kulturalnych a pomijający szkice ściśle historyczne) także w: J. Czachowska, M.K. Maciejewska, T. Tyszkiewicz, *Literatura polska i teatr w latach II wojny światowej. Bibliografia*, t. II, Wrocław 1984, s. 52–53, poz. 4658a – 4659.

²⁵ Przykładowo: J.R. [J. Reychman], *Mikołaj Zrynyi, poeta – rycerz*, „Wieści Polskie” 1941, nr 135; idem, *Na stulecie zgonu Aleksandra Kőrösi Csoma (1842–1942)*, ibidem 1942, nr 43; idem, *Ludwik Kossuth 1894–1944*, ibidem 1944, nr 33.

²⁶ Przykładowo: J.R. [J. Reychman], *Węgierska ocena mediacji polskiej w stosunkach serbsko-węgierskich w latach 1848–1849*, „Wieści Polskie” 1941, nr 26–29; idem, *Stosunki węgiersko-polskie w latach 1919–1920 na tle świeżo wydanej publikacji dokumentów węgierskich*, ibidem 1941, nr 91; idem, *Z dziejów polsko-węgierskiego handlu w dawnych czasach*, ibidem 1942, nr 78; idem, *Z dawnego sąsiedztwa polsko-węgierskiego*, ibidem 1942, nr 128; idem, *Z dziejów stosunków wojskowych polsko-węgierskich*, „Tygodnik Polski-Materiały Obozowe” 1943, nr 20.

²⁷ Przykładowo: J.R. [J. Reychman], *Scholarze polscy na akademiach węgierskich w XVII–XIX w.*, „Wieści Polskie” 1942, nr 40; idem, *Węgier o Uniwersytecie Jagiellońskim w dawnych czasach*, ibidem 1942, nr 62; idem, *Kult Mickiewicza na Węgrzech*, ibidem 1942, nr 131; idem,

polских epizodach biografii wybitnych Węgrów²⁸, węgierskich epizodach biografii niektórych Polaków²⁹ czy wreszcie o dawniejszych dziejach społeczności polskiej na Węgrzech³⁰.

Do całkowicie odosobnionych epizodów naukowej aktywności Instytutu Polskiego w Budapeszcie należało realizowanie siłami jego pracowników tematów niejako zleconych przez stronę węgierską. Prawdopodobnie miał miejsce tylko jeden przypadek tego typu, o którym czytamy we wspomnieniach Zdzisława Antoniewicza:

Towarzystwo Etnograficzne zwróciło się do nas o napisanie rozprawy o polskiej muzyce ludowej do wydawnictwa zbiorowego z okazji sześćdziesiątej rocznicy urodzin wielkiego węgierskiego kompozytora Zoltána Kodálaya [!] Zadanie to przekazał Załęski naszemu muzykowi, prof. [Marianowi] Zawadzkiemu, który w stosunkowo krótkim czasie napisał ciekawe opracowanie pt. *Polscy kompozytorzy i polska muzyka ludowa*³¹.

Kiedy rozprawa Zawadzkiego (kompozytora i publicysty muzycznego etatowo związanego z Instytutem, a zarazem jednego z najbardziej aktywnych animatorów życia muzycznego uchodźstwa) ukazała się drukiem w przekładzie węgierskim (pt. *Lengyel zeneszerzők és lengyel népi muzsika* w tomie zbiorowym *Kodály Zoltán Emlékkönyvből*, Budapest 1943, poprzedzona zresztą okolicznościową polską publikacją o Kodályim tegoż autora³²), w „Wieściach Polskich” nie omieszkało nadać jej znacznego rozgłosu, traktując ją jako bardzo istotny przejaw polskiego życia naukowego na Węgrzech³³.

Najbardziej jednak widocznym na zewnątrz i adresowanym do możliwie najszerszych kręgów diaspory przejawem prac Instytutu Polskiego stało się organizowanie imprez kulturalno-artystycznych. W sumie między listopadem 1939 r. a marcem 1944 r. siłami i środkami placówki Zbigniewa Załęskiego przygotowano 12 takich przedsięwzięć³⁴, z czego udało się ostatecznie sfinalizować jedynie dzie-

Aleksander Petöfi w Polsce, ibidem 1943, nr 39; idem, *Marcina Szepsi Csombora opis Polski z pocz. XVII w.*, ibidem 1944, nr 25.

²⁸ Przykładowo: J.R. [J. Reychman], *Franciszek Rákoczi w Polsce*, „Wieści Polskie” 1943, nr 9, 15, 23.

²⁹ Przykładowo: J.R. [J. Reychman], *Polski rycerz – piewca węgierskich warowni kresowych*, „Wieści Polskie” 1942, nr 69; idem, *Polsko-węgierski poeta-żołnierz z XVI w. Nowe przyzwyki do twórczości Adama Czahrowskiego*, „Wieści Polskie” 1943, nr 35.

³⁰ Przykładowo: J.R. [J. Reychman], *Polacy na Węgrzech w XVIII i XIX w.*, „Wieści Polskie” 1941, nr 85–90; idem, *Polacy na Węgrzech (do roku 1939)*, „Rocznik Polski. Kalendarz Polaka na Węgrzech na rok 1943” Budapeszt [1942], s. 175–182.

³¹ Z. Antoniewicz, op. cit., s. 137.

³² M. Zawadzki, *Prof. dr Zoltán Kodály (W 60-letnią rocznicę urodzin)*, „Wieści Polskie” 1943, nr 44.

³³ Marian Zawadzki: *Lengyel zeneszerzők és lengyel népi muzsika. Z nowych wydawnictw polskich na Węgrzech*, „Wieści Polskie” 1943, nr 67.

³⁴ Daleki od dokładności i niepełny przegląd imprez Instytutu Polskiego (wypełniony niemal całkowicie przedrukowywaniem *in extenso* wybranych sprawozdań „Wieści Polskich”) znajduje się także w książce S. Piekarskiego, *Polskie orły nad Dunajem. Twórczość sceniczna żołnierzy polskich internowanych na Węgrzech 1939–1945*, Warszawa 2002, s. 72–92.

się (wobec szczupłości instytucyjnych pomieszczeń wszystkie odbywały się w różnych salach wynajmowanych w Budapeszcie gościnnie), zestawionych w poniższej tabelce:

Tab. 1. Imprezy kulturalno-artystyczne Instytutu Polskiego w latach 1939–1944

Data imprezy	Tytuł / charakter przedsięwzięcia	Miejsce imprezy (wg informacji „Wieści Polskich”)	Uwagi
29 XI 1939	Akademia w 109. rocznicę powstania listopadowego	Sala Baross Szövetség, Múzeum-utca 17	Wspólne przedsięwzięcie Instytutu Polskiego oraz Biura Opieki nad Uchodźcami
9 III 1940	Koncert węgiersko-polski	Sala kameralna Akademii Muzycznej, Liszt Ferenc-tér 8	Dochód z koncertu przeznaczony na potrzeby polskich uchodźców
29 XI 1942	Akademia w 112. rocznicę powstania listopadowego	Niejawnione oficjalnie w prasie (faktycznie sala Baross Szövetség, Múzeum-utca 17)	Impreza zorganizowana na zasadzie „faktu dokonanego” bez uprzedniego uzyskania zgody władz węgierskich
6 XII 1942	Wieczór św. Mikołaja	Niejawnione oficjalnie w prasie (faktycznie sala Baross Szövetség, Múzeum-utca 17)	Impreza zorganizowana na zasadzie „faktu dokonanego” bez uprzedniego uzyskania zgody władz węgierskich; formalnym ochronnym pretekstem był obchód imienin regenta Węgier
15 III 1943	Wieczór pieśni i muzyki polskiej	Sala kameralna Akademii Muzycznej, Liszt Ferenc-tér 8	W ramach obchodów węgierskiego święta narodowego
1 IV 1943	Wieczór primaaprilisowy	Sala Katolikus Kőr, Molnár-utca 11	
11 IV 1943	Koncert Edmunda Roeslera	Wielka sala Akademii Muzycznej, Liszt Ferenc-tér 8	
29 XI 1943	Inauguracja sezonu widowiskowego z premierą <i>Warszawianki</i> Stanisława Wyspiańskiego	Sala kameralna Akademii Muzycznej, Liszt Ferenc-tér 8	
12 XII 1943	Religijny koncert kompozytorski Mariana Zawadzkiego	Kaplica OO. Pijarów, Piarista utca 1	Pod protektoratem Katolickiego Duszpasterstwa Polskiego na Węgrzech
30 I 1944	Poranek w 81. rocznicę powstania styczniowego z pokazem filmu <i>Wierna rzeka</i> (reż. L. Buczkowskiego, 1936)	Sala teatralna Magyar Művelődés Háza, Tisza Kálmán-tér	

Źródło: informacje, zapowiedzi i sprawozdania „Wieści Polskich” 1939–1944

W Instytucie przywiązywano dużą wagę do szczególnego promowania tej strony aktywności placówki. Dyrektor Zbigniew Załęski dbał o to, aby wszystkie imprezy instytutowe były ze stosownym wyprzedzeniem wielokrotnie anonsowane i reklamowane na łamach „Wieści Polskich”, które po fakcie zamieszczały także szczegółowe sprawozdania i recenzje. Zaproszenia otrzymywali czołowi działacze środowiska uchodźczego, przedstawiciele *establishmentu* węgierskiego z reprezentantami kręgów polonofilskich na czele, początkowo także niektórzy dyplomaci reprezentowanych w Budapeszcie państw obcych. Same imprezy miały głównie charakter słowno-muzyczny (z przewagą tego drugiego elementu, angażowano tu zwłaszcza przebywających na uchodźstwie artystów muzyków i śpiewaków operowych), niepisaną regułą stało się uroczyste wykonywanie niemal na każdej polskiego i węgierskiego hymnu narodowego, często też dyrektor Załęski jako gospodarz otwierał poszczególne imprezy okolicznościowymi przemówieniami po polsku i węgiersku, chwalonymi później przez sprawozdawców za ich zwięzłość i treściwość. Przedsięwzięcia te zyskały w sumie znaczny rozgłos i swoistą rangę. Sprawozdawcy „Wieści Polskich” (bynajmniej nie tworzący tylko tekstów grzecznościowych i nie bezkrytyczni) zgodnie oceniali inicjatywy Instytutu Polskiego jako wyróżniające się wysokim poziomem na tle innych uchodźczych inicjatyw kulturalnych.

Pierwszą tego typu imprezą (a zarazem pierwszym przejawem szerszej aktywności Instytutu Polskiego już w realiach toczącej się wojny) była – przygotowana naprędce z dość przypadkowym programem oraz będąca oczywiście jedynie pretekstem do zbiorowego zmanifestowania polskiej obecności i polskiego patriotyzmu – akademie w 109. rocznicę wybuchu powstania listopadowego przygotowana (we współpracy z efemerycznym Biurem Opieki nad Uchodźcami) już 29 XI 1939 r. Imprez ta, z manifestacyjnym udziałem przedstawicieli Poselstwa RP w Budapeszcie i działaczy Towarzystwa Węgiersko-Polskiego, została krótko odnotowana na łamach niewiele wcześniej powołanych do istnienia „Wieści Polskich”:

Na akademię przybyli ks. biskup [Karol] Radoński, sekretarz Poselstwa RP Szczeniowski, prezes Tow. im. Adama Mickiewicza, b. min. [György] Lukács, prezes Towarzystwa Węgiersko-Polskiego Okolicsányi, radca min. Javorniczky, konsul [Józef] Zarański. Chór polski odśpiewał hymny węgierski i polski. Mgr Zbigniew Załęski, lektor uniwersytecki, wygłosił następnie przemówienie o czynie podchorążych przyjęte gorąco przez publiczność, art. dram. [Jan] Niwiński recytował wyjątki z *Kordiana* i *Rozmowę z piramidami* Słowackiego, przypominając, że obchód listopadowy zbiega się z 130 rocznicą urodzin wieszczki. W części muzyczno-wokalnej wystąpili p. Witold Łuczyński z Opery Warszawskiej, Henryk Strzeszewski oraz tercet Mieczysława Hubermana³⁵.

Następna impreza odbyła się po dłuższej przerwie dopiero 9 III 1940 r., przybierając postać – jak patetycznie napisano w sprawozdaniu – „pierwszego reprezentacyjnego koncertu węgiersko-polskiego”, gdyż rzeczywiście wzięli w nim udział artyści obu narodów oraz wykonywane były utwory zarówno polskie, jak i węgierskie. Była to jedyna impreza instytutowa mogąca się poszczycić obecnością wyjątkowego grona oficjalnych gości z kręgów dyplomatycznych (wyłącznie spośród dyplomatów państw zachowujących neutralność w toczącej się wojnie) lub przynajmniej

³⁵ *Akademia listopadowa w Budapeszcie*, „Wieści Polskie” 1939, nr 10.

spośród najbliższych rodzin osób postaci ze sfer władz węgierskich i dyplomacji. W sprawozdaniu prasowym bardzo eksponowano ten fakt:

Na koncert przybyli poseł Rzeczypospolitej [Leon] Orłowski, ks. biskup Radoński, ks. dziekan Miodoński, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego z posłami Turcji, Hiszpanii i Estonii na czele, pani hr. Csáky Bora, siostra węgierskiego Ministra Spraw Zagranicznych, córka posła japońskiego w Budapeszcie, hrabianka Andrassy, hr. [Włodzimierz] Bem de Cosban, potomek gen. Bema i szereg innych wybitnych osobistości. Bardzo licznie stawiała się publiczność polska³⁶.

O samym koncercie anonimowy recenzent „Wieści Polskich” pisał następująco:

Koncert poprzedził słowem wstępnym dr Okolicsányi László, prezes Stowarzyszenia Węgiersko-Polskiego w Budapeszcie, który podkreślił tradycyjne węzły przyjaźni łączące narody węgierski i polski. Program koncertu był obfity i urozmaicony. Wzięli w nim udział artyści węgierscy: wybitne śpiewaczki pp. Hegyi Anna Ewa i Bósa Irena, które wykonały szereg utworów z repertuaru węgierskiego, znana skrzypaczka Simonyiné Gróh Klára (utwory Hubaya i Veszely’ego) oraz młodzietka urocza tancerka Br. Gorup Adrienne, która z niezwykłym wdziękiem wykonała parę tańców węgierskich. Uświetnił wieczór światowej sławy wiolonczelista japoński Ahn Ekitai, grając utwory Bacha, Liszta oraz kilka własnych. Z artystów polskich wystąpili w koncercie: artysta opery warszawskiej Witold Łuczyński, który wykonał m.in. arie z *Halki* i *Straszego dworu*, artysta opery lwowskiej Stanisław Łobaziewicz (m.in. pieśni Galla) i Henryk Strzeszewski, który odśpiewał pieśni Marczewskiego, Zaleskiego i innych. Akompaniowali pp. Várady Aladár, Morvay Károly, Kaly Mária i St. Urski³⁷.

I znowu upłynęła dłuższa przerwa wywołana tym razem niesprzyjającą atmosferą, panującą w okresie sprawowania rządów przez wojowniczego i zdecydowanego proniemiecko nastawionego premiera László Bárdossyego (kwiecień 1941 – luty 1942), niechętnego też sprawom polskim i wszelkim polskim narodowym manifestacjom. Następną impreza miała miejsce dopiero 29 XI 1942 r. (a więc już po zmianie ekipy rządowej, w pierwszych miesiącach premierostwa Miklósa Kallaya) i została przygotowana na zasadzie sondowania istniejących możliwości trochę w nietypowy sposób, a mianowicie z pominięciem przepisów nakazujących Instytutowi uprzednie uzyskanie stosownej zgody władz węgierskich. Zdzisław Antoniewicz, ówczesny sekretarz Instytutu, wspominał po latach słowa, jakie pod jego adresem miał wypowiedzieć dyrektor Załęski:

Jest takie przysłowie, którego musi się pan trzymać w swej działalności: „Kto pyta, dostaje wiele odpowiedzi”. My nie będziemy pytali i może nie otrzymamy żadnej odpowiedzi. Urządzenie jej [imprezy] chciałbym właśnie panu zlecić, bo ma pan na tym odcinku duże doświadczenie. Z tym tylko, że my ją zorganizujemy, zaprosimy naszych węgierskich i polskich gości, a na zewnątrz będzie się nazywało, że urządziła ją młodzież akademicka, która da też główną obsadę. Jest najlepsza okazja: 112 rocznica powstania listopadowego. Brała w nim udział młodzież i tu też ona wystąpi³⁸.

³⁶ *Koncert węgiersko-polski w Budapeszcie*, „Wieści Polskie” 1940, nr 27.

³⁷ *Ibidem* (w nazwiskach węgierskich zachowano charakterystyczne dla całej polskiej prasy na ówczesnych Węgrzech respektowanie przyjętej w języku węgierskim kolejności: nazwisko – imię).

³⁸ Z. Antoniewicz, *op. cit.*, s. 137.

Przedsięwzięcie w rocznicę powstania listopadowego nie było, ma się rozumieć, w żadnym wypadku „konspiracyjne”, niemniej ze względu na brak formalnej zgody władz zachowano pewne wyraźne środki ostrożności – tym razem nie ukazały się żadne wcześniejsze zapowiedzi i anonse prasowe, zaproszenia dostarczano tylko zaufanym osobom, a później w sprawozdaniu „Wieści Polskich” nieujawnione nadal pozostało miejsce akademii (z mimowolnym komizmem napisano mgliście, że odbyła się „w jednej z sal Budapesztu”, faktycznie Antoniewicz przy pomocy energicznego działacza propolskiego Ferdinanda Miklóssiego załatwił pobliską salę przy Muzeum-utca 17³⁹). Uroczystość rzeczywiście została zdominowana wykonawczo przez młodzież, która zdobyła się nawet na odegranie fragmentu *Warszawianki* Stanisława Wyspiańskiego. Sprawozdawca „Wieści Polskich” relacjonował:

Słowo wstępne wygłosił prof. Zbigniew Załęski wywołując swym krótkim i zwartym przemówieniem, pełnym polotu, ekspresji i głębokich myśli właściwy nastrój, który dominował już do końca tej pięknej i miłej uroczystości.

Następnie nowo zorganizowany chór młodzieży pod batutą prof. St. Roy'a odśpiewał *Warszawiankę* po czym p. St. Kuś wygłosił odczyt o powstaniu listopadowym. Z kolei prof. St. Garbacz odegrał na skrzypcach z akompaniamentem fortepianu *Nocturn Chopina* i *Polonez Ogińskiego*.

Miłą niespodzianką było odegranie w historycznych strojach fragmentu z *Warszawianki* Wyspiańskiego przez zespół młodzieży (pp. Z. Pytel <Chłopiczki>, W. Dziembowska <Maria>, J. Zaleski <Skrzynecki>, T. Cyl <Pac>, St. Piasecki <Małachowski>). Arcytrudna rola Chłopiczkiego w interpretacji p. Pytla, znakomicie ucharakteryzowanego i do złudzenia przypominającego sylwetkę wodza powstania, wypadła wcale dobrze dzięki umiarowi, bezpretensjonalności i prostocie z jaką potraktował młody amator jego skomplikowany psychologicznie monolog.

W akademii wzięli udział znani już ze swych występów Polonii budapeszteńskiej dwaj tenorzy, artyści opery pp. Feliks Mateja i Witold Łuczynski, którzy odśpiewali pieśni i arie operowe polskie, zyskując żywe oklaski zebranych.

Śliczny i pełen siły, aktualny wiersz pod tytułem *29 listopada* oddeklamowała p. Wanda Dziembowska w sposób, który uwydatnił w pełni walory tej utalentowanej deklamatorki. Recytacja *Improwizacji* Mickiewiczowskiej z II [sic!] cz. *Dziadów* w wykonaniu p. Zaleskiego wypełniła część żywego słowa. Ilustracja muzyczna do *Improwizacji* kompozycji p. Jadwigi Żebrokiej w wykonaniu autorki zwracała uwagę swą dyskrecją, umiejętnym dynamizmem i subtelnością.

Modlitwa rycerzy polskich, pieśń *Bogurodzica* w wykonaniu chóru, zakończyła program akademii, po której zebrani odśpiewali hymny obu narodów⁴⁰.

Akademia listopadowa była – jak na możliwości społeczności uchodźczej – niewątpliwym sukcesem artystycznym, organizatorów nie spotkały też żadne restrykcje z racji niedopełnienia formalności wobec władz (w czym, być może, dopatrzeć się można także jednego z najwcześniejszych przejawów ponownego kursu zyczliwości wobec uchodźców znamiennego – jak się okazało wkrótce – dla rządów Kallaya).

Dyrektor Załęski postanowił więc iść za ciosem i – również bez pytania stosownych czynników o zgodę – zlecił niemal natychmiastowe przygotowanie (na

³⁹ Ibidem, s. 140.

⁴⁰ *Akademia ku czci powstania listopadowego w Budapeszcie*, „Wieści Polskie” 1942, nr 145.

analogicznych zasadach poufności i nieujawniania niczego wcześniej) następnej imprezy, tym razem o lżejszym charakterze. Pod oficjalnym pretekstem „tradycyjnego wieczoru św. Mikołaja zorganizowanego z okazji Imienin J. Król. Wysokości Regenta Węgier Mikołaja Horthy’ego” Instytut już 6 XII 1942 r. przy wydatnej pomocy uchodźczej młodzieży przygotował po prostu „mikołajową” składankę estradową, połączoną z rozdzielaniem prezentów:

W części oficjalnej wygłosił przemówienie p. M. Dąbrowski, w którym podkreśliwszy gościnność, z jaką spotykają się uchodźcy polscy na węgierskiej ziemi złożył wyrazy hołdu Włodarzowi Węgier, Dostojnemu Solenizantowi, JKW Mikołajowi Horthy’emu. W przemówieniu swym, na marginesie święto-mikołajowej uroczystości, poświęcił też p. M. Dąbrowski serdeczne i pełne gorącego uczucia naszym Rodakom i dzieciom polskim w Kraju.

W części rewiowej wystąpiła mała, doskonale zgrana orkiestra młodzieży (pp. Payhart, Multarzyński, Wolak, Grün), która odegrała szereg popularnych utworów polskich. P. Pytel zadeklamował *Kulig* J. Słowackiego. Kwartet dziewcząt „Twapolis”, przybranych w jednakowe mundurki (pp. Twarożanka, Połoszynowiczówna, Lipska, Sowianka) oraz chór rewelersów (pp. Rychlewski, Kuś, Szczepański, Cyl) zaprodukował kilka nastrojowych piosenek polskich i węgierskich, art. opery p. Feliks Mateja odśpiewał arie z oper włoskich. Zaktualizowany dawny humor Lwowa i Warszawy zaprezentowali w słowie i piosence pp. J. Zaleski (kuplety lwowskie), J. Niwiński (z humorystycznych postaci przedwojennej Warszawy). Czworko młodziutkich węgierskich uczniów prof. Garbarza popisywało się grą na harmonii. Skecz *Wyżej – niżej* odegrany przez p. Cyla i p. Sowiankę zakończył część rewiową. Konferansjerem był p. Cyl.

Po przerwie pojawił się na estradzie obładowany podarkami św. Mikołaj, którego kapitalnie zmodernizowaną sylwetkę dał red. Antoniewicz. Pewien komizm postaci św. Mikołaja, który zjawił się w stroju lotniczym odarty, jak oświadczył z odzieży i podarków na punktach granicznych znalazł wyborne rozwiązanie w jego tajemniczym wyznaniu: „Ja, proszę państwa, to właściwie nie jestem św. Mikołaj, tylko jego daleki, ubogi krewny, bo gdzieżby św. Mikołaj tu się wodził”...

Dowcipne podarki, dowcipne ich dedykacje bawiły znakomicie zebraną publiczność⁴¹.

Rok 1943 był w dziejach przedsięwzięć imprezowych Instytutu Polskiego szczególnie owocny, gdyż między marcem a grudniem odbyła się aż połowa wszystkich w ogóle imprez placówki Zbigniewa Załęskiego, przy czym ich poziom artystyczny ustawicznie wzrastał, coraz bardziej odchodząc przy tym od pierwotnego łatwego wzorca skleconej w pośpiechu składanki estradowej. Zarazem sprawozdawcy „Wieści Polskich” zaczęli także po części odchodzić od gładkich grzecznościowych omówień, wychodząc ze słusznego założenia, że przy pewnym już niekwestionowanym poziomie i ambicjach imprez należy – w interesie samego Instytutu oraz całej społeczności polskiej na Węgrzech – zrezygnować z „ochronnego parasola” miejsca i czasu wojennego i zastosować nie ulgowe, ale normalne kryteria oceny artystycznych efektów.

Pierwszą imprezą roku (a piątą w ogólnej kolejności) był przygotowany 15 III 1943 r. z okazji ówczesnego węgierskiego święta narodowego „Wieczór pieśni i muzyki polskiej” przedstawiany w prasie jako „serdeczna manifestacja przyjaznych uczuć i wspólnoty tych samych ideałów, które w ciągu dziejów ożywiały

⁴¹ Św. Mikołaj w Budapeszcie, „Wieści Polskie” 1942, nr 149.

w najszlachetniejszych porywach oba narody”. Po zrelacjonowaniu części oficjalnej z okolicznościowym przemówieniem Zbigniewa Załęskiego sprawozdawca „Wieści Polskich” przedstawiał dwie dalsze już ściśle wokalnie-muzyczne części przygotowanego ze swoistym rozmachem koncertu:

Część koncertową rozpoczął występ dr Adama Hermana, który odegrał na skrzypcach trzy utwory Henryka Wieniawskiego: *Romans* z koncertu, *Wspomnienie z Poznania* i *Dudziarza*. Pełna kultury gra Adama Hermana [...] nacechowana szlachetnym umiarem i głębokim liryzmem potrafiła należycie uwydatnić piękno i artyzm tych dzieł wielkiego kompozytora.

Następnie Chór Polski pod batutą prof. Mariana Zawadzkiego odśpiewał pięć pieśni góralskich w układzie dyrygenta, poprzedzonych jego pieśnią *Do gór* [...] Partie solowe odśpiewał p. Gerard Laboch (tenor). Jego ogromnie miły, matowy i delikatny głos zjednał sobie życzliwą sympatię publiczności. Piękna deklamacja p. J. Kruszewskiego wiersza Tetmajera *Do Tatr* podkreśliła podhalański strój tego punktu programu⁴².

Ale właśnie ta część koncertu wzbudziła pewną krytykę recenzenta, nie tyle z racji swej jakości artystycznej (do której anonimowy autor „Wieści Polskich” nie miał zastrzeżeń), ile poprzez przesadne, zdaniem piszącego, i monotonne (a niezrozumiałe zwłaszcza dla zgromadzonej publiczności węgierskiej) eksponowanie li tylko góralszczyzny oraz – co niewyrażone wprost dawało się jednak wyczytać między wierszami – własnego dorobku związanego ściśle z Instytutem Polskim Mariana Zawadzkiego. Recenzent wolałby repertuar pieśniowy bardziej urozmaicony i bardziej reprezentatywny dla całości polskiej kultury muzycznej.

Dalszy przebieg koncertu wywoływał już tylko wyrazy uznania:

Po przerwie art. opery poznańskiej Witold Łuczyński (tenor) wykonał M. Karłowicza *Skąd pierwsze gwiazdy*, Wł. Żeleńskiego dumkę z opery *Janek* oraz pieśń węgierskiego kompozytora Vincze Otto *Szép vagy, győnyörű vagy Magyarorszáig* (Piękne jesteście, śliczne jesteście o Węgry). W tym skromnym repertuarze, który nie wyczerpywał wszystkich jego możliwości okazał przeciw Witold Łuczyński najistotniejsze cechy swego talentu i znakomitą ekonomię głosu, kunsztowność jego modulacji, głębię nastroju, którą z rzadko spotykaną kulturą podkreślić umie w swych produkcjach oraz doskonałą emisję głosu.

Z największym zainteresowaniem oczekiwany był występ pianisty polskiego Edmunda Roeslera [...] Na „Wieczorze pieśni i muzyki polskiej” odegrał pianista trzy utwory Chopina: *Nocturn c-moll* op. 48, *Mazurek cis-moll* op. 30 i *Polonez as-dur* op. 53 [...] Bogata indywidualność tego artysty nadająca specyficzny styl jego grze, imponująca technika (brawurowe wykonanie *Poloneza as-dur*), jasność i czystość ornamentyki zapowiada nieprzejętne przeżycia muzyczne [...].

Akompaniament w występach A. Hermana i W. Łuczyńskiego dyskretnie i z wysoce artystyczną finezją prowadził p. Lajtai.

Wszystkich artystów nagrodziła publiczność burzliwymi oklaskami wywołując każdego z nich wielokrotnie. Z uznaniem należy podkreślić fakt, że mimo owacji artyści wstrzymali się od bisowania, które na akademiach, wbrew niektórym praktykom, należy uznać za niewłaściwe.

Akademia w dniu 15 marca przez swą zwartość i poziom kulturalny może być uważana za wzór tego rodzaju imprez. Organizatorowi Akademii Instytutowi Polskiemu, który

⁴² *Wieczór pieśni i muzyki polskiej w Budapeszcie*, „Wieści Polskie” 1943, nr 34.

coraz żywszą i bardzo interesującą objawia działalność kulturalną składamy serdeczne powinszowania⁴³.

Nawiązując do zwyczaju, jaki zarysował się w poprzednim roku, tj. przeplatania ze sobą imprez poważnych i „galowych” z bardziej rozrywkowymi, już w kilkanaście dni po koncercie z okazji węgierskiego święta narodowego Instytut zaproponował Polakom z Budapesztu czysto zabawowy „Wieczór primaaprilisowy” (1 IV 1943 r.). Była to inicjatywa o tyle ciekawa, że miała niemal w całości charakter teatralny. Publiczności pokazano – w amatorskim oczywiście wykonaniu – przede wszystkim dwa „skecze aktualne” Zbigniewa Grotowskiego, przebywającego wówczas na Węgrzech, a dobrze znanego przedwojennej publiczności krakowskiej i czytelnikom „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” dziennikarza i humorysty.

W zaskakująco obszernej recenzji „Wieści Polskich” (jej rozmiary były zapewne wywołane faktem, że była to zarazem pierwsza i zresztą jedyna teatralna premiera rzeczy scenicznych napisanych już na Węgrzech, oraz tym, że nawiązująca do spraw najbardziej aktualnych fabułka jednego ze scenicznych drobiazków rozgrywała się także w pokazanej z przymrużeniem oka redakcji tegoż budapeszteńskiego periodyku) poświęcono dużo miejsca charakterystyce pisarstwa Grotowskiego, zwracając uwagę, iż jego humor nie ma charakteru złośliwej satyry społecznej czy obyczajowej, jest po prostu raczej pełnym wyrozumiałości dla słabości ludzkich portretowaniem śmiesznych postaci i sytuacji, nie roszczącym sobie żadnych pretensji do naprawiania świata, podpatrzonego wszakże wcale celnie w swoich absurdach. Sprawozdawca „Wieści Polskich” nie przeceniał rangi tekstów Grotowskiego (dostrzegając zwłaszcza nikłą fabularność zaprezentowanych scenek), nie przymykał oczu na mocno amatorskie aktorstwo, starał się jednak w miarę życzliwie skwitować rzetelne wysiłki występujących, reżysera (i współautora jednego ze skeczów) Jana Kruszewskiego oraz autora dekoracji – młodziutkiego adepta budapeszteńskiej Akademii Sztuk Pięknych Władysława Zawojkiego:

Skecz *W poczekalni* Z. Grotowskiego był satyrą na stosunki uchodźcze na Węgrzech ujętą w pierwszej odsłonie w wynurzeniach interesantów w redakcji „Wieści Polskich” a w biurze reemigracyjnego urzędu w Warszawie po wojnie w odsłonie drugiej [...] Spośród wykonawców skeczu na plan pierwszy wybiło się dwoje artystów, którzy po raz pierwszy wystąpili na terenie Budapesztu – p. Jadwiga Wrońska (Paniusia – Reemigrantka) i p. Jan Kruszewski (Petent – Reemigrant). Świetna dykcja (zwłaszcza u p. Wrońskiej), dyskretna gestykulacja a nade wszystko uchwycenie charakteru postaci i istoty satyry świadczą o ich dużym talencie aktorskim i bogactwie artystycznych możliwości. P.Z. Antoniewicz, Literat, wcale swobodnie poczynający sobie na scenie zbyt sparodiował swą rolę dając dobrą lecz nierealną już dzisiaj i kłóćącą się z tekstem sylwetkę literata-dekadenta zamiast literata-megalomana. P.J. Bikart i M. Gwizdała (sekretarz redakcji i urzędnik [...]) oraz pp. J. Hauerowa (narzeczona), A. Müller (narzeczony), W. Cisek (grafoman), W. Cyl (polityk), W. Kłafaczyński (prenumerator i staruszek) starali się wywiązać ze swego zadania jak najlepiej, wykazując niekiedy, jak na amatorów i debiutantów, dużą swobodę i nerw sceniczny.

Przedstawienie podwórzowe [współautorstwa także J. Kruszewskiego] było drobiazgiem artystycznym miłym i dowcipnym, któremu oprócz bardzo pięknej dekoracji dodał uroku występ tenora p. Gerarda Labocha (Kieपुरa) i pary tanecznej pp. Wandy

⁴³ Ibidem.

Dziembowskiej (Pola Niegryż) i Władysława Cyła (dyr. trupy). P. Laboch starannym wykonaniem niektórych aryj „kiepurowych” ugruntował zdobyte na ostatnim występie sympatie publiczności a polka figurowa pary tancerzy była prawdziwym cackiem choreograficznym, godnym najlepszej sceny, w którym podkreślając dyskretnie cechy wulgaryzmu podmiejskiego potrafili zachować smak i umiar artystyczny. Przygrywał do tańca z werwą i temperamentem p. S. Rudnik [...]

Drugą część wieczoru, po pauzie, wypełniła gawęda Jana Kruszewskiego *O ludziach humoru*. Ten świetny narrator [...] w ciągu godzinnego swego opowiadania zdołał utrzymać publiczność w niesłabnącej uwadze i napięciu kreśląc sylwetki kilku znanych mu osobiście wybitnych humorystów Warszawy przedwojennej i bawiąc zebranych ich „kawałami”, żartami i dowcipami. Kruszewski zna wagę żywego słowa, które u niego nabrzmiałe treścią wewnętrzną jest zawsze soczyste, najbardziej właściwe, starannie dobrane i którym operuje ze świadomością artysty i umie, jak mało kto, nawiązać bezpośrednio, swobodny i szczerzy kontakt z publicznością⁴⁴.

Pochwaliwszy młodziutkiego scenografa przedstawienia, wspomnianego już Władysława Zawojkiego, za to, iż są mu nieobce „arkana nowoczesnej sztuki dekoracyjnej” recenzent „Wieści Polskich” zareagował jednakowoż zdecydowanie negatywnie na jego – nader problematyczny w opinii sprawozdawcy – dowcip z pierwszej odsłony skeczu *W poczekalni*. Żart scenografa w tym fragmencie rozgrywającym się w lokalu redakcji „Wieści Polskich” polegał na wykorzystaniu tu do dekoracji potężnego rozmiarami portretu Tadeusza Kościuszki, co było dowcipną aluzją do osoby faktycznego redaktora naczelnego „Wieści” – dr Zbigniewa Kościuszki. Recenzent, dając chyba dowód szczególnego braku poczucia humoru, pryncypialnie obruszał się, stwierdzając cierpko: „Można [...] w ogóle kwestionować, czy właściwe jest nawet za cenę dobrego dowcipu posługiwanie się w tej dziedzinie dostojnymi postaciami bohaterów narodowych”⁴⁵.

Prawdopodobnie zgromadzona i rozbawiona publiczność nie podzielała jednak opinii recenzenta i żadne inne głosy sprzeciwu i krytyki wobec pomysłu Zawojkiego nie zostały wyartykułowane.

Przedsięwzięciem kulturalnym Instytutu Polskiego przygotowywanym szczególnie starannie i odbytym – pierwszy i jedyny raz w historii placówki Zbigniewa Załęskiego – w jednym z bardziej reprezentacyjnych miejsc ówczesnego Budapesztu: wielkiej sali Akademii Muzycznej – był koncert pianisty Edmunda Roeslera (11 IV 1943 r.), poświęcony głównie utworom Fryderyka Chopina. Roesler należał do artystów wyjątkowo wówczas wysoko cenionych w kręgach uchodźczych, znanym z wielu występów (wszakże dotychczas poza stolicą Węgier), w tym – co szczególnie istotne – bardzo pozytywnie odbieranym także przez muzyczną publiczność węgierską. Dlatego przygotowania do koncertu (z góry określanego jako jedna z najambitniejszych inicjatyw kulturalnych Instytutu Polskiego) prowadzone były w sposób wyjątkowy, np. nie porzeczano na zwykłych zapowiedziach prasowych, ale opublikowano sylwetkę artysty⁴⁶, a także specjalny artykuł przedkoncertowy,

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ Ibidem.

⁴⁶ *Edmund Roesler, pianista polski*, „Wieści Polskie” 1943, nr 43.

przypominający zdecydowanie życzliwe, a nawet entuzjastyczne opinie prasy węgierskiej o wcześniejszych występach polskiego pianisty⁴⁷.

Sam koncert (*nota bene* z bardzo licznym udziałem także melomanów węgierskich) został określony w prasie uchodźczej jako „ukoronowanie dotychczasowych starań Instytutu Polskiego w zakresie manifestacji walorów kulturalnych naszego uchodźstwa”. W gazetowej recenzji imprezy sformułowano pod adresem występującego szereg euforycznych (ale dalekich od znaczeniowej precyzji) komplementów:

Edmund Roesler należy do tych wirtuozów, dla których instrument staje się posłusznym narzędziem ich artystycznych dążeń. Jego olśniewająca technika pozwala mu w pełni na wyrażenie jego duchowej istoty w interpretacjach utworów muzycznych i wyrażenie w nich własnego stylu, wynikającego z jego dojrzałej i na wskroś oryginalnej osobowości artystycznej. Ta jego indywidualność sprawia, że gra Roeslera niemal uchyla się od skali porównań, że nierzadko słuchacz zaskoczony jest nowymi elementami interpretacji, w których Roesler znajduje wszakże zawsze właściwą barwę dla oddania utworu, umiając go często pogłębić szczęśliwą intuicją artystyczną⁴⁸.

Entuzjastyczna tonacja ogólna recenzji nie przeszkodziła jednak piszącemu dostrzec, że nie każdy utwór został wykonany przez artystę w sposób mistrzowski i że najlepiej odpowiada mu (oczekiwany zresztą najbardziej przez publiczność) repertuar chopinowski:

Bogatej indywidualności artysty zdaje się odpowiadać najbardziej muzyka romantyczna, jednak i w muzyce klasycznej reprezentowanej w pierwszej części koncertu okazał Roesler swe wysokie walory odtwórcy. *Wariacje f-moll* Haydna odegrane zostały z dużym poczuciem stylu. Interpretację *Sonaty c-dur* Mozarta można uważać za najmniej szczęśliwą, gdyż niezrównany umiar i klasyczna finezja dzieł mozartowskich najmniej zdaje się odpowiadać artystycznemu temperamentowi Roeslera. Za to w sonacie Beethovenowskiej (*D-moll*), której klasyczne formy zdaje się rozsadzać nadmiar i wybuchowość uczucia okazał Roesler swoje prawdziwe wirtuozostwo i duchową głębię. W drugiej części koncertu usłyszeliśmy *Fantazję* Chopina i jego *Nocturn op. 37, 3 Etiudy, 2 Mazurki* oraz dwa *Scherza*. Ta część koncertu oczekiwana była z największym zainteresowaniem i przyjęta została przez publiczność z największym entuzjazmem. Przemówił Chopin [...] Roesler umiejętnie zestawiał program utworów. W *Fantazji* podziwialiśmy jego zdolność duchowego odczuwania odtwarzanych utworów i głębokie uczucie, jakim umie natchnąć swoją interpretację oraz jego metaliczne i zdecydowane forte. W *Nokturnie* i *Mazurkach* okazał swój talent wolny od pozy i maniery i subtelność dynamiki, w *Etiudach* niezrównaną technikę, przy której pomocy umie podkreślić muzyczne piękno utworu, w *Scherzach* precyzyjność rytmiki i bogactwo wyrazu⁴⁹.

Z początkiem maja Zdzisław Antoniewicz jako sekretarz Instytutu oraz główny organizator jego imprez został przez dyrektora Załęskiego delegowany do Balatonboglár, gdzie tamtejszy bardzo rozbudowany reprezentacyjny szkolny zespół młodzieżowy kierowany przez Helenę Dubeńską (składający się z 32-osobowej grupy tanecznej, 50-osobowego chóru i 20-osobowej orkiestry) z wielkim rozmachem

⁴⁷ *Przed koncertem Edmunda Roeslera*, „Wieści Polskie” 1943, nr 43.

⁴⁸ *Z koncertu Edmunda Roeslera w Budapeszcie*, „Wieści Polskie” 1943, nr 45.

⁴⁹ *Ibidem*.

przygotował „wieczór tańca i pieśni polskiej”, podczas którego wykonano m.in. aż 13 polskich i węgierskich tańców ludowych. Pokaz był na tyle udany artystycznie, że Antoniewicz w porozumieniu z Załęskim zdecydował o zaproszeniu zespołu do Budapesztu (ze względów organizacyjnych i obawy, że władze węgierskie nie wydadzą przepustek tak licznej grupie okazały się jednak niezbędne pewne redukcje obsady do 76 osób) i wpisanie gościnnego występu młodych wykonawców w poczet imprez kulturalnych Instytutu Polskiego. Budapeszteński koncert młodzieży z Balatonboglár pod egidą Instytutu zapowiedziano na 16 V 1943 r., spodziewając się kolejnego imprezowego sukcesu⁵⁰. Niestety, po raz pierwszy w historii Instytutu do występu nie doszło z uwagi na uwarunkowania międzynarodowe. Po latach Antoniewicz wspominał, iż dyrektor Załęski otrzymał w tej sprawie nagły telefon od znanego jako „ojczulek Polaków” Jozsefa Antalla, w IX Departamencie węgierskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych odpowiadającego za sprawy polskich uchodźców cywilnych i skierował do Departamentu właśnie Antoniewicza jako odpowiedzialnego za przyjazd młodzieży:

U Antalla dowiedziałem się, że upadek Tunisu spowodował napiętą sytuację polityczną. Na terenie północnej Afryki Niemcy ponieśli klęskę, gdyż zostali całkowicie wyparci z całej Afryki. Po Stalingradzie jest to następny wielki cios. Dlatego telefonował do niego Ápor z Rady Ministrów i w porozumieniu z nim radzą nam, abyśmy odwołali występy zespołu młodzieżowego. Nie zakazują, ale radzą, aby nie drażnić tym Niemców [...] Prof. Załęskiemu zdałem relację [...] Zapadła decyzja o zrezygnowaniu z występów, o czym powiadomiliśmy dyrektora [Gimnazjum i Liceum Polskiego w Balatonboglár] i osobno Dubeńską [...] ⁵¹.

W związku z powyższym 14 V 1943 r. „Wieści Polskie” zamieściły krótki oficjalny komunikat, iż „Instytut – z powodów od niego niezależnych – zmuszony był pokaz [...] odwołać”⁵².

Ze względu na wspomniane okoliczności zewnętrzne przez ponad sześć następnym miesięcy żadne imprezy nie odbywały się. Do kolejnej – pomyślanej najbardziej ambitnie w dziejach placówki i zawierającej jako główny punkt programu premierę poważnego dramatu z narodowego repertuaru, a mianowicie *Warszawianki* Stanisława Wyspiańskiego (tym razem odegranej niemal w całości), doszło dopiero 29 XI 1943 r. Ale właśnie to przedsięwzięcie zakończyło się całkowitym fiaskiem artystycznym, stając się najbardziej dotkliwą klęską Instytutu Polskiego, który wyraźnie przeliczył się z możliwościami współpracujących z nim artystów-amatorów.

Impreza pomyślana jako oficjalna „inauguracja sezonu widowiskowego” polskiej zbiorowości na Węgrzech (nigdy wcześniej podobnych „galowych” inauguracji nie organizowano, choć uchodźcze życie teatralne rozwijało się już od r. 1939) składała się z dwóch części. W pierwszej przewidywano okolicznościowe, wypowiedziane po polsku i węgiersku przemówienie dyrektora Załęskiego związane z kolejną rocznicą powstania listopadowego, recytację prologu z dramatu Jerzego Żuławskiego *Dyktator*

⁵⁰ Por. zapowiedzi: *Występ zespołu młodzieżowego z Balatonboglár*, „Wieści Polskie” 1943, nr 56; *Polski zespół młodzieżowy z Balatonboglár w Budapeszcie*, ibidem 1943, nr 57 oraz. Z. Antoniewicz, op. cit., s. 160–161.

⁵¹ Z. Antoniewicz, op. cit., s. 162.

⁵² *Występ zespołu młodzieżowego odwołany*, „Wieści Polskie” 1943, nr 58.

w wykonaniu zawodowego aktora Jana Niwińskiego oraz mającą być główną atrakcją całego przedsięwzięcia inscenizację bardzo obszernych fragmentów *Warszawianki* Wyspiańskiego w inscenizacji Jana Kruszewskiego, z dekoracjami Z. Kazimirskiego, C. Postupańskiego i S. Sekundy, oprawą muzyczną Mariana Zawadzkiego oraz aktorskim udziałem Jadwigi Wrońskiej, Wandy Dziembowskiej, Danuty Bleicherówny, Z. Antoniewiczza, J. Bikarta, W. Cyla, S. Janickiego, J. Kruszewskiego, J. Niwińskiego, Z. Pytla, A. Skałkowskiego i Z. Mireckiego⁵³. W części drugiej proponowano odbiorcom występ młodzieżowego polskiego śpiewaka, studenta budapeszteńskiej Akademii Muzycznej Mariana Trybuszka w repertuarze moniuszkowskim, koncert węgierskiej skrzypaczki Gabrielli Lengyel wykonującej utwory Chopina, Wieniawskiego i Szymanowskiego, deklamację wiersza Seweryna Goszczyńskiego *Marsz za Bug* w interpretacji aktorki zawodowej Jadwigi Wrońskiej oraz inscenizację V i VII pieśni *Maratonu* Kornela Ujejskiego w opracowaniu scenicznym Jana Kruszewskiego.

Żadna uchodźcza impreza kulturalna nie spotkała się wcześniej z tak jednoznacznie druzgocącą krytyką anonimowego sprawozdawcy „Wieści Polskich”, który znalazł wyrazy uznania jedynie dla węgierskiej skrzypaczki Gabrielli Lengyel, przy czym najbardziej surowo i bezlitośnie pisał o inscenizacji *Warszawianki*. Oceniał ją jako „spektakl najpodlejszego rodzaju, o reżyserii pozbawionej szacunku zarówno dla Wyspiańskiego i jego dzieła, jak i dla zebranej tam kulturalnej publiczności budapeszteńskiej”⁵⁴. Po dłuższym wstępie uzasadniającym konieczność ostatecznego skończenia z pobłażliwością dla poziomu produkcji artystycznych oglądanych także przez zaproszoną publiczność węgierską oraz po przypomnieniu podstawowych zasad teatru Wyspiańskiego i jego (ilustrowanych stosownymi cytatami z didaskaliów do sztuki) drobiazgowych inscenizacyjnych wskazówek odnoszących się do dekoracji i ich koloru, kostiumów, ruchu scenicznego i roli odgrywanej przez muzykę sprawozdawca „Wieści Polskich” posługując się przemiennie tonacją oburzenia i szyderstwa poddał spektakl bezlitosnej analizie:

W Warszawiance wystawionej w Akademii Muzycznej nie było ściśle mówiąc ani dekoracji ani reżyserii. To co na tym terenie zrobiono było jakby na przekór Wyspiańskiemu. „Dekorację” stanowiło tu jedno okno rzucone na czarne kulisy i to po to tylko, aby nie wiedzący co ze sobą zrobić na scenie aktorzy mogli od czasu do czasu spoglądać przez szyby, a jedynym meblem był stolik pożyczony od stróża. Prawdziwy „Biedermajer”! Reżyserię zaś niech charakteryzuje takie zachowanie się aktorów na scenie: Chłopicki mówił, a reszta – stała [...] nie interesując się zgoła tym, co się działo na scenie, zapatrzona gdzieś, niewiadomo – może w tę kompromitację dzieła Wyspiańskiego, w której brała tak wymowny udział [...] Nie było ani jednego strzału [...] Nie było marszu, chór tylko w jednym miejscu nasilenia głosów odrabiał swój numer [...] Gdybyż tylko były opuszczenia tych [...] tak nastrojowych dodatków! Nie, w zamian za tamte były... dodatki. Zapewne niespodziewane i – olśniewające! Zrobiono... efekty świetlne. W *Warszawiance*! W ten jasny, biały poranek! „Puszczono” więc na scenę światło raz różowe, raz czerwone. Jak popadło i przeważnie z boku: twarzowo. Ktoś za kulisami znakomicie bawił się zaciskami reflektorów. A kiedy wszedł na scenę Stary Wiarus, ściemniło się nagle (tak

⁵³ Personalalia dotyczące wystawienia *Warszawianki* podano wyłącznie w zapowiedzi imprezy (*Inauguracja sezonu widowiskowego Instytutu Polskiego*, „Wieści Polskie” 1943, nr 59 <610>), w późniejszej właściwej recenzji zostały celowo przemilczane.

⁵⁴ „*Warszawianka*” na zielono (*Z widowiska listopadowego z okazji rocznicy powstania 1830 r. w Budapeszcie*), „Wieści Polskie” 1943, nr 66 (617).

i puszczo światło... zielone. W tym widmowym świetle bohaterski żołnierz ślaniający się z upływu krwi podobny był do upiora. „Przebóg, cóż to za szkarada, nie odchodzi i nie gada” – nasuwały się słowa Mickiewiczowskie. Zwłaszcza, że Wiarus był w obleczeniu, w którym nic nie przypominało munduru żołnierza dywizji Żymirskiego. Spadła kurtyna. Ale w zdumionych oczach pozostał zielony refleks i gryzącym błyskiem kłuje oczy aż dotąd...

Nazwiska wykonawców tego spektaklu wolimy przemilczeć. Nie było wśród nich nikogo, kto by na próbie nie zaprotestował przeciwko takiemu sponiewieraniu dzieła wielkiego poety. A przecież grała tam para zawodowych aktorów, którzy, u licha, musieli gdzieś widzieć *Warszawiankę* na scenie i grali tam amatorzy-inteligenci, którzy znać powinni to dzieło nie tylko z „kwestyj” swych ról. I powinni coś wiedzieć o Wyspiańskim; przynajmniej o tym, co mu się należy⁵⁵.

Również w drugiej części listopadowej „galówki” odnajdywał recenzent liczne niedoskonałości (jak widoczna trema śpiewaka Trybuszka i bezbarwność jego wykonania pieśni Moniuszki, niewłaściwa mimika deklamującej wiersz Goszczyńskiego aktorki Wrońskiej, niestaranne dekoracje do inscenizacji fragmentów *Maratonu*, banalna i nieciekawa oprawa muzyczna Mariana Zawadzkiego), ale i tak uważał ją za zdecydowanie lepszą od wystawienia *Warszawianki*.

W kilka dni po ukazaniu się tej – jak na realia węgierskiej diaspory – bezprecedensowej recenzji zabrał głos „wywołany” niejako do odpowiedzi zawodowy aktor Jan Niwiński. W jego dość pokrętnym liście do redakcji „Więści Polskich”, nie podejmującym bynajmniej obrony chybionego spektaklu, znalazła się niezbyt przekonująca obrona własnego biernego stanowiska podczas prób („nikt mnie nie pytał o radę” i „nie przywykłem wtrącać się do reżyserii cudzej”). Przede wszystkim jednak Niwiński dawał do zrozumienia, iż – jego zdaniem – mimo wszystko niewłaściwe jest złośliwe krytykowanie w realiach wojennych amatorskiego przedsięwzięcia i zniechęcanie entuzjastów sceny pracujących w najtrudniejszych warunkach „bez zawodowych aktorów i odpowiedniej oprawy scenicznej” i protestował przeciwko szerzeniu poprzez „Więści Polskie” opinii, jakoby w Budapeszcie aktorzy polscy krzywdzą Wyspiańskiego. Tym samym właściwie opowiadał się za dalszym utrzymaniem „parasola ochronnego” nad wszelkimi uchodźczymi przedsięwzięciami kulturalnymi i za przemykaniem oczu na ich niedoskonały czy słaby poziom artystyczny⁵⁶.

Nie wiadomo, jakie były bezpośrednie echa miażdżącej recenzji w samym Instytucie Polskim. Niemniej wywarła ona wyraźny wpływ na dalszą pracę kulturalno-oświatową budapeszteńskiej placówki i nieco zmieniła jej dotychczasowy kształt. Czy skupiona wokół głównego „winowajcy”, zasłużonego skądinąd działacza kulturalno-artystycznego diaspory Jana Kruszewskiego (nie mającego jednak zawodowego doświadczenia reżyserskiego) grupa aktorów-amatorów, zniechęcona bezpardonową krytyką, zaniechała dalszej aktywności czy też skonfundowane niepowodzeniem kierownictwo Instytutu wycofało się z dalszej z nią współpracy? W każdym razie zostały całkowicie zaniechane zaawansowane już podobno przygotowania do planowanego na grudzień 1943 r. widowiska estradowego pt. *Stolica*, nad którym pracował Kruszewski wraz ze Zbigniewem Grotowskim i Władysławem

⁵⁵ Ibidem.

⁵⁶ *Na marginesie „Warszawianki”*, „Więści Polskie” 1943, nr 69 (620).

Cyłem⁵⁷, a sam Instytut do końca swego istnienia zaprzestał już definitywnie wprowadzania wszelkich akcentów teatralnych w kolejnych przedsięwzięciach.

Nie było ich już wiele. Na zakończenie roku Instytut Polski – w miejsce wspomnianego widowiska – jako swoją dziewiątą imprezę zorganizował (tym razem we współpracy z Katolickim Duszpasterstwem Polskim na Węgrzech) religijny koncert kompozytorski Mariana Zawadzkiego (12 XII 1943 r.).

Także on doczekał się obszernej recenzji „Wieści Polskich”, tym razem w zasadzie życzliwej, choć nie bezkrytycznej. Recenzent głównego polskiego pisma na Węgrzech obszernie przypominał działalność dyrygenta, kompozytora i publicysty muzycznego Mariana Zawadzkiego w kręgach uchodźczych, jego niekwestionowane zasługi dla organizacji życia muzycznego i zwłaszcza dla powstania reprezentacyjnego Chóru Polskiego oraz wydawania w swoim (niekiedy kontrowersyjnym) opracowaniu licznych zeszytów z nutami pieśni ludowych dla użytku obozowych chórów i zespołów artystycznych. Nie pominął także pracy Zawadzkiego jako kompozytora pieśni okolicznościowych oraz – ocenianej najbardziej wstrzemięźliwie – jego aktywności jako akompaniatora w czasie imprez kulturalnych różnego typu. Sam zorganizowany z dużym rozmachem koncert (z udziałem także artystów węgierskich) oceniał zdecydowanie pozytywnie od strony artystycznej, jakkolwiek zaznaczył swój dystans osobisty wobec „zeświecczonej” koncepcji muzyki religijnej reprezentowanej w kompozycjach Zawadzkiego:

Wykonanie koncertu stało na wysokim i prawdziwie artystycznym poziomie. W koncercie wystąpiły prócz Chóru Polskiego połączone mieszane chóry węgierskie przy kościele OO Dominikanów i OO Franciszkanów w Budapeszcie oraz soliści: dr Kamlósy Szegedi – mezzosopran, b. artysta opery Królewskiej, Móricz Erzsébet – sopran, Birkas Lilian – alt (Węgierki) oraz artyści polscy Gerard Laboch – tenor, Feliks Mateja – tenor, dr Adam Herman – skrzypce oraz dr Beni Fülöp (Węgier) – organy. Dyrygował prof. Zawadzki [...] Cechą muzyki religijnej prof. Zawadzkiego jest jej absolutne zeświecczenie. Przeciwnie zeświecczeniu muzyki religijnej protestowali kilkakrotnie nawet papieże, widząc w tym niebezpieczeństwo dla duchowej treści nabożeństwa i dla właściwego im nastroju. Oparcie jednak muzyki kościelnej na elementach świeckich nie zawsze jednak zdawało się grozić tym niebezpieczeństwem wtedy zwłaszcza, gdy dzieło muzyczne było wynikiem szczerego natchnienia religijnego [...] W utworach prof. Zawadzkiego na ogół nie wyczuwa się tego. Ta wartościowa cecha kompozycji religijnej zdaje się wyrażać tylko w jego świetnie wykonanej przez połączone chóry węgierskie i polskie mszy *Praeparate corda vestra* (Kyrie, Benedictus, Agnus Dei) oraz w pieśniach *Na Twe Zmartwychwstanie* i *Regina Coeli laetare*. Ostatnią zwłaszcza pieśń cechuje szczerze natchnienie i właściwy wielkanocny nastrój. Co do innych utworów, to przy podłożeniu jakiegokolwiek tekstu świeckiego niczym nie zdradziłyby swego religijnego charakteru. Przeważa w nich pierwiastek opery. Czy to będzie *Modlitwa do Boga* (świetne użycie recitativu) czy *Pieśń błagalna do NM Panny* (dość bezbarwna) – w wykonaniu p. Gerarda Labocha czy też *Pange lingua* (oryginalne i piękne, lecz wcale nie kościelne [...]) w wykonaniu p. Móricz Erzsébet czy wreszcie *Narodów Zbawco* lub nawet *Ave Maria* w wykonaniu p. Feliksa Matei, *O salutaris hostia* w wykonaniu p. Móricz (sopran) i Birkas (alt) jest wcale piękną kompozycją, ale i tu głębia treści nie odpowiada muzycznemu opracowaniu. Najlepsze wydają się dwie kompozycje skrzypcowe *Largo* i *Andante religioso*

⁵⁷ Wzmianka o przygotowaniach w zapowiedzi prasowej: *Inauguracja sezonu widowiskowego Instytutu Polskiego*, „Wieści Polskie” 1943, nr 59 (610).

w wykonaniu dr A. Hermana, którym blasku dodał jedynie piękny ton i wysoka kultura muzyczna tego artysty.

W kompozycjach religijnych prof. Zawadzkiego widoczne są, czasami nawet nazbyt przejrzyste, wpływy i reminiscencje. Wszystkie jednak utwory cechuje szczerza polskość, każda niemal fraza muzyczna przepojona jest swojskością. I to bardzo ujmuje. Ujęcie chronologiczne niektórych kompozycji i operowanie dysonansami raczej razi niż pociąga, podobnie jak wyraźne tendencje do zbyt pospolitych efektów⁵⁸.

W sumie – poziom wykonania utworów sprawozdawca „Więści Polskich” ocenił zdecydowanie wyżej od ich jakości, niemniej negatywne wrażenie po nieszczęsnej wcześniejszej *Warszawiance* zostało zatarte i nastąpiła niewątpliwa rehabilitacja aktywności kulturalnej Instytutu.

Ta zaś nieuchronnie zmierzała do zakończenia. W r. 1944 udało się przygotować tylko jedną (a dziesiątą z kolei) imprezę dla szerokich kręgów uchodźczych odbiorców – która tym razem miała charakter zupełnie odmienny od wszelkich przedsięwzięć poprzednich. Formalnym pretekstem była 81. rocznica wybuchu powstania styczniowego. Z tej okazji w ogromnej sali teatralnej Magyar Művelődés Háza Instytut Polski zorganizował pokaz przedwojennego filmu polskiego – *Wiernej rzeki* według powieści Stefana Żeromskiego (reż. Leonard Buczkowski, scenariusz Anatol Stern, 1936), którego kopia leżakowała dotąd zapomniana, w którejś z instytutowych szaf⁵⁹. Pokaz ten cieszył wprost niezwykłym zainteresowaniem – sprawozdawca „Więści Polskich” pisał o rekordowej ponad 1000-osobowej przeważnie polskiej widowni, przybyłej nie tylko z samego Budapesztu, ale i jego okolic:

Przed przedstawieniem z głośników popłynęła muzyka polska: Chopina *Mazurki* i *Preludia*, znajome piosenki ludowe. Zdajemy się na chwilę zapominać, że to Magyar Művelődés Háza. Śni się stęsknionemu sercu i nie chce się oderwać od złudzeń, że to nie któraś z sal kinoteatrów Warszawy, Krakowa, Lwowa, Wilna czy Poznania.

Ale przed widownią staje dr János Kertész i przemawia w języku węgierskim do swych rodaków, dając krótki rys historyczny powstania, omawiając stosunek Węgrów do walk wyzwoleniczych Polski, udział Węgrów w walkach 1863 r. i odzwierciedlenie tych walk w literaturze polskiej i węgierskiej. Podawszy następnie treść filmu, podniósł dr Kertész, że Węgrzy powinni oglądać ten film jako synowie narodu kochającego wolność, na równi z Polakami[...] I zaczęło się srebrne misterium X muzy i serc polskich na widowni⁶⁰.

Egzaltowany tym razem sprawozdawca gazety polskiej donosił, że zgromadzeni widzowie skłonni byli wybaczyć zarówno kiepską jakość techniczną pokazywanej im kopii filmowej, jak i rzucającą się po latach w oczy manieryczność gry popularnych przed wojną aktorów (Orwidówny, Cybulskiego, Brodniewiczza, Węgrzyna, Junoszy-Stępowskiego), reagowali natomiast żywiołowo i ze wzruszeniem na polskie napisy w czołówce filmu i przede wszystkim pokazane w nim fragmenty ojczystego krajobrazu:

⁵⁸ *Religijny koncert kompozytorski prof. M. Zawadzkiego*, „Więści Polskie” 1943, nr 72 (628).

⁵⁹ Z. Antoniewicz, op. cit., s. 197.

⁶⁰ „*Wierna rzeka*” (*Rocznica powstania styczniowego w Budapeszcie*), „Więści Polskie” 1944, nr 18 (644).

Ten żywy krajobraz polski wywołuje całą burzę uczuć tęsknoty i rozrzewnienia, które przesłania i wypiera wszystkie inne. Nad brzegiem rzeki walka komisarza z gromadą wrogów. Nie ciekawi nas ruch szabel, ni wynik nierównej walki – patrzymy jak płynie Pilica, jak toczy swe wody w krasie lata polska rzeka, jak się kołysze sitowie nad jej ślicznym brzegiem. Tak płynęła przed laty i tak płynie i teraz spokojnie, majestatycznie, niezmiennie. I tak jest niemal w ciągu całej akcji. Na co innego kazał reżyser patrzeć, co innego widzą stęsknione oczy⁶¹.

Entuzjastycznie przyjęty przez odbiorców pokaz filmowy okazał się ostatnim przedsięwzięciem kulturalnym Instytutu Polskiego w Budapeszcie. Na 20 III 1944 r. zaplanowano wprowadzić zorganizowanie wielkiego „polskiego koncertu muzycznego” z udziałem artystów polskich i węgierskich⁶², ale dzień wcześniej wkroczyły na Węgry wojska hitlerowskie i tym samym wszelkie polskie życie kulturalne uchodźców definitywnie zamarło.

Imprezy kulturalno-artystyczne, jakkolwiek oczywiście otwarte dla węgierskich kół polonofilskich i chętnie przez nie odwiedzane, przede wszystkim jednak skierowane były do odbiorców z kręgów uchodźczych (a i tu, ze względu na realia życia internowanych, nie mających przecież absolutnej swobody poruszania się, przede wszystkim do przebywających w Budapeszcie lub jego najbliższych okolicach). Do najszerzych kręgów społeczeństwa węgierskiego docelowo adresowana natomiast była specjalna, promująca kulturę polską kampania Instytutu Polskiego zainicjowana w grudniu 1942 r., a nosząca zrazu nazwę „Polska książka, polski obraz pod polską choinką” (zarzuconą później ze względów praktycznych, gdyż „święteczna” początkowo inicjatywa nabrała szybko charakteru permanentnego i trwała właściwie bez przerwy aż do marca 1944 r.). Jeśli wierzyć wspomnieniom Zdzisława Antoniewicza, to właśnie on miał ją jako sekretarz Instytutu wymyślić i skłonić do jej wdrażania zachwyconego dyrektora Załęskiego⁶³. Istotą kampanii, sprecyzowaną szczegółowo w serdecznym apelu Instytutu Polskiego na łamach „Wieści Polskich”, miało być zachęcenie uchodźców-Polaków do ofiarowywania znajomym i zaprzyjaźnionym Węgom „polskich” prezentów w postaci dostępnych na rynku przetłumaczonych na węgierski polskich dzieł literackich lub obrazów pędzla przebywających na Węgrzech na wojennej tułaczce polskich malarzy⁶⁴. W obu przypadkach Instytut podjął się roli pośrednika. W przypadku książek – po przeprowadzeniu stosownego rozeznania – szczegółowo informowano czytelników „Wieści”, jakimi (niejednokrotnie jeszcze przedwojennymi) zapasami dysponują budapeszteńskie oficyny wydawnicze (takie jak Dante, Szent István Társulat, Palladis Könyvtar) i księgarnie, a ponadto dyrektorowi Zbigniewowi Załęskiemu udało się z czasem uzyskać (zapewne w komis?) część tych zapasów, kolportowanych następnie wśród uchodźców po cenach obniżonych w stosunku do obowiązujących w handlu księgarskim⁶⁵. Były to przede wszystkim rozchwytywane szczególnie chętnie

⁶¹ Ibidem.

⁶² Por. zapowiedzi: *Polski koncert w Budapeszcie*, „Wieści Polskie” 1944, nr 32 (658); *Koncert polski w Akademii Muzycznej w Budapeszcie*, ibidem 1944, nr 33 (660)

⁶³ Z. Antoniewicz, op. cit., s. 142–143.

⁶⁴ Por. *Pod choinkę*, „Wieści Polskie” 1942, nr 149.

⁶⁵ Por. *Z polską książką wśród węgierskich przyjaciół*, „Wieści Polskie” 1942, nr 151; *Obce wydawnictwa w Instytucie Polskim*, ibidem 1943, nr 37 (588); *Książki polskie po węgiersku*,

tłumaczenia na węgierski *Trylogii* Sienkiewicza a także tegoż autora *Krzyżaków*, *Quo vadis?* i *W pustyni i w puszczy*, a ponadto *Chłopów* Reymonta oraz *Faraona* Prusa, przy czym – jak zdaje się wynikać z enigmatycznych wzmianek prasowych – niektóre z przekładów staraniem Instytutu dodatkowo zaopatrywano intrologatorsko w twardą oprawę w celu zwiększenia ich atrakcyjności jako prezentów. Pomysł okazał się bardzo szczęśliwy gdyż, jak czytamy w pełnych zadowolenia komunikatach prasowych, wszelkie „polskie” zapasy magazynowe zostały dokumentnie wyczerpane, przynajmniej w stolicy Węgier⁶⁶, a sam Instytut miał nawet kłopoty ze sprostaniem nader licznym zamówieniom napływającym z poszczególnych skupisk uchodźczych na prowincji⁶⁷.

Jak się zdaje, mniej udane było „malarskie” ogniwo tej kampanii, co zapewne wiązało się z dość wygórowanymi, jak na uchodźczą kieszeń, cenami, jakich życzyli sobie za swoje prace artyści biorący za pośrednictwem Instytutu Polskiego udział w akcji. Stosowna oferta Instytutu ukazała się tylko raz w grudniu 1942 r. i dotyczyła akwarel oraz obrazów olejnych (często wykorzystujących węgierskie motywy krajobrazowe) takich profesjonalnych artystów malarzy, jak Jan Kotschy, Stanisław Rozwadowski, Stanisław Krzyształowski oraz Adam Niemczuk⁶⁸. Nie ukazały się żadne informacje na temat efektów pomysłu wyprzedaży dzieł malarskich, co skłania do przypuszczenia, że były one niezbyt imponujące.

Niezwykle istotną a nawet wręcz reprezentatywną stroną aktywności Instytutu Polskiego stała się jego działalność wydawnicza, której drobiazgowo zbadanie jest dziś wszakże mocno utrudnione z powodu niezachowania się znacznej części instytutowych edycji w oryginale, tak więc z konieczności wiedza o niektórych interesujących nas tu publikacjach pochodzi „z drugiej ręki” – z anonsów i omówień prasowych oraz dokonywanych na bieżąco na ówczesnych Węgrzech zestawień bibliograficznych.

Przede wszystkim stwierdzić trzeba, iż działalność ta miała dwa wymiary. Instytut, dysponujący maszynami do pisania i powielaczem a także niewielkim zespołem pracowników, w początkowej fazie swojej wojennej historii stał się po prostu swego rodzaju „firmą usługową”, zajmującą się techniczną stroną znacznej części uchodźczej produkcji wydawniczej przygotowywanej merytorycznie i firmowanej przez inne ośrodki. We wspomnieniach Antoniewicza czytamy:

zasadniczy ciężar akcji wydawniczej spoczywał na nas. Na maszynach do pisania i na powielaczu drukowane były wszystkie podręczniki szkolne wydawane przez Komisję

ibidem 1943, nr 41; *Książki polskie w języku węgierskim*, ibidem 1943, nr 47; *Instytut Polski komunikuje*, ibidem 1943, nr 70 (621); *Wyczerpane książki polskie w języku węgierskim*, ibidem 1944, nr 16 (642); *Dziela polskie w języku węgierskim*, ibidem 1944, nr 30 (658).

⁶⁶ Por. np. *Książki polskie po węgiersku*, ibidem 1943, nr 41.

⁶⁷ Warto wspomnieć, że na marginesie tej akcji Instytut Polski kolportował też (tym razem adresowane przede wszystkim do środowisk polskich a nie węgierskich) inne książki obcych wydawców, przede wszystkim ogłaszane w kolejnych edycjach słowniki i samuczki języka węgierskiego pióra działającego w Debrecenie (i tam wydającego nakładem własnym) Władysława Szablińskiego (por. na ten temat liczne wzmianki w rubryce „Kronika” w „Wieściach Polskich” 1943, nr 59 (610), 61 (612), 68 (619); 1944, nr 9 (635), 16 (642), 23 (649), 30 (656).

⁶⁸ *Polski obraz pod polską choinkę*. „Wieści Polskie” 1942, nr 151.

Kulturalno-Oświatową Komitetu Obywatelskiego [dla Opieki nad Polskimi Uchodźcami na Węgrzech]. Ukazywały się też niektóre wydawnictwa Przedstawicielstwa [Polskich Żołnierzy Internowanych w Królestwie Węgier], przede wszystkim różnego rodzaju jednodniówki obozowe, dalej broszurki oświatowe Sekcji Lekarzy Polskich [przy Węgierskim Czerwonym Krzyżu] oraz Duszpasterstwa Katolickiego [właśc. Katolickiego Duszpasterstwa nad Uchodźcami Polskimi na terenie Królestwa Węgier]⁶⁹.

Publikacje tego typu (nie tylko zresztą „produkowane” w Instytucie) cechowały się początkowo bardzo niską jakością techniczną. Stefan M. Grzybowski zapamiętał je jako „powielane na lichym papierze dużego formatu kancelaryjnego, pismo [...] niestaranne i mało czytelne”⁷⁰. Od momentu powstania 1 VI 1941 r. nowej buda-peszteńskiej oficyny pn. Biblioteka Polska (która odtąd wzięła na siebie większość produkcji, doprowadzając zarazem, w miarę ówczesnych dostępnych dla uchodźców możliwości technicznych, metodę „powielaczową” do perfekcji) Instytut został wyraźnie odciążony w swych zadaniach „usługowych” i mógł przede wszystkim skoncentrować się na własnej i przez siebie firmowanej produkcji edytorskiej.

Epizodem okazała się czasopiśmiennicza działalność wydawnicza. Jedynie przez bardzo krótki okres, od 6 X 1940 r. do stycznia (?) 1941 r. Instytut Polski był oficjalnym wydawcą pisemka pt. „Obozowe Materiały Świetlicowe” stanowiącego jedno z ogniw długiego łańcucha wciąż zmieniających tytuły i patronów wydawniczych „powielaczowych” czasopism oświatowo-kulturalnych (zapoczątkowanego 25 VI 1940 r. „Materiałami Świetlicowymi. Katolickim Uniwersytetem Powszechnym”, a zakończonego już drukowanym „Tygodnikiem Polskim. Materiałami Obozowymi”, ukazującym się od lipca 1943 do marca 1944 r.)⁷¹. *Nota bene* siedziba redakcji pisemka długi czas, niezależnie od takich czy innych formalnych powiązań z Instytutem, mieściła się właśnie w jego lokalu, a pracownicy Instytutu (z jego sekretarzem Antoniewiczem na czele) wchodzili częściowo do kolejnych zespołów redakcyjnych, tworząc w ten sposób swoistą „unię personalną”⁷².

Nieporównanie istotniejsza dla placówki była wszakże jej działalność wydawnicza w dziedzinie książek i broszur publikowanych, jak absolutna większość edycji uchodźczych przeważnie techniką „małej poligrafii”, ale sporadycznie także drukiem, zarówno w języku polskim, jak i węgierskim. Działalność ta rozpoczęła się epizodem w r. 1940, aby – po dłuższej przerwie – zostać wznowioną w r. 1943, kiedy to między kwietniem a grudniem ukazały się wszystkie pozostałe publikacje Instytutu Polskiego. Nieco korygując i uzupełniając dotychczas znane ustalenia stwierdzić należy, że w sumie w latach wojny pod szyldem Instytutu Polskiego w Budapeszcie ukazało się 14 pozycji po polsku, dwie po węgiersku, a ponadto dwie serie świątecznych pocztówek okolicznościowych. Niestety, nie wiadomo nic o wysokości nakładów. Szczegóły przedstawia poniższa tabelka:

⁶⁹ Z. Antoniewicz, op. cit., s. 113.

⁷⁰ S. Grzybowski, op. cit., s. 560. Niska jakość tego typu wydawnictw to zarazem zasadniczy powód niezachowania się bardzo wielu z nich do dzisiejszych czasów.

⁷¹ Por.: H. Csorba, I. Michalak, *Bibliografia poloników węgierskich 1939–1945...*, s. 116, poz. 235; D. Jakubiec, *Wydawnictwa periodyczne uchodźców polskich na Węgrzech w latach 1939–1944*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1971, nr 3, s. 36; Z. Antoniewicz, *Uchodźcza prasa na Węgrzech (1939–1944)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1975, z. 2–3, s. 301.

⁷² Z. Antoniewicz, *Rozbitkowie...*, s. 74, 92, 99, 128, 157, 176–177, 181, 191, 202.

Tab. 2. Działalność wydawnicza Instytutu Polskiego w Budapeszcie w latach 1940–1943

Język edycji	Autor / Tytuł	Data wydania (na podstawie chronologii anonsów, reklam i recenzji w „Więściach Polskich”)	Technika edycji
Edycje w języku polskim	Adam Mickiewicz <i>Pan Tadeusz</i> [fragmenty]	1940 (bliższych danych brak)	Powielane
	Stanisław Jodłowski, Witold Taszycki <i>Zasady pisowni polskiej</i>	Kwiecień 1943	Powielane
	<i>Jednodniówka Trzciomajowa</i> [możliwy też inny tytuł: <i>Materiały na 3 Maj</i>]	Kwiecień 1943	Powielane
	<i>Od Zet do a. Humoreski</i> [autorzy: Zet <Stanisław Rusinek>, Jan Kruszewski, Zbigniew Grotowski, Zdzisław Antoniewicz]	Kwiecień 1943	Powielane
	[Seria świątecznych pocztówek wielkanocnych projektu Adama Niemczuka]	Kwiecień 1943	Malowane ręcznie
	<i>Antologia poezji węgierskiej od XIV do XIX wieku</i>	Maj 1943	Powielane
	Stanisław Czuryłło <i>Echa tatrzańskie</i> . Widowisko regionalne w 2 obrazach z legend górskich w słowie, pieśni i muzyce. Wyd. 2 rozszerzone z dodatkiem nutowym	Przed czerwcem 1943	Powielane
	<i>22 pieśni góralskie</i> . Część muzyczna. Melodie zebrane przez Stanisława Czuryłłę. Chóry męskie i mieszane w opracowaniu Mariana Zawadzkiego	Czerwiec 1943	Powielane
	Endre Ady <i>Papiątem i płomieniem</i> . Wybór poezji w tłumaczeniu Tadeusza Fangrata	Czerwiec / Lipiec 1943	Druk czcionkami drukarni Andrási József nyomda, Budapest VIII, Népszínház utca 11
	Włodzimierz Steckel <i>Wpływ Kochanowskiego na Relkovića</i>	Lipiec (?) 1943	Powielane
	Jan Niwiński <i>Nokturn</i> [opowiadanie i poezje]	Październik 1943	Druk czcionkami drukarni Andrási József nyomda, Budapest VIII, Népszínház utca 11
	<i>Słownik ortograficzny</i> [druga część Stanisława Jodłowskiego i Witolda Taszyckiego <i>Zasad pisowni polskiej</i>]	Październik 1943	Powielane
	<i>Ustawa konstytucyjna RP z 23 kwietnia 1935</i>	Listopad 1943	Powielane
	[Seria świątecznych pocztówek bożonarodzeniowych projektu Stanisława Sekundy]	Listopad 1943	Druk (bliższych danych o drukarni nie ustalono)
Marian Zawadzki <i>Missa brevis w układzie na cztery głosy</i> [partytura]	Listopad 1943	Powielane	
<i>Polskie ozdoby choinkowe</i> [poradnik]	Listopad / grudzień 1943	Powielane z drukowanym dodatkiem ilustracyjnym	

Edycje w języku węgierskim	Eliza Orzeszkowa <i>Gloria victis</i> . Lengyelből fordította Berendi Sándor	Wrzesień 1943	Druk czcionkami drukarni Bányai és Várkonyi nyomdai műintézet, Budapest IV, Semmelweis – utca 21
	Józef Jarzębowski <i>Az utolsó magyar-lengyel szövetség</i> . Fortidotta: Berendi Sándor	Listopad 1943	Druk czcionkami drukarni Andrásí József nyomda, Budapest VIII, Népszínház – utca 11

Źródło: H. Csorba, I. Michalak, *Bibliografia poloniców węgierskich 1939–1945*, „Biuletyn Instytutu Bibliograficznego” 1958 nr 3, uzupełniona na podstawie kwerend „Więści Polskich” 1939–1944 oraz – w miarę możliwości – konfrontowana z autopsji na podstawie zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, Biblioteki Narodowej w Warszawie oraz Biblioteki Katedry Hungarystyki UW.

Jak więc widać, oferta edytorska Instytutu była bardzo różnorodna, wszakże ze szczególnym naciskiem na pozycje literackie, wśród których znajdujemy zarówno polską klasykę narodową (fragmenty *Pana Tadeusza*, wobec niezachowania się egzemplarza nie sposób rozwiązać spotykanych w piśmiennictwie rozbieżności, czy były to cztery księgi, czy siedem?), twórczość literatów-uchodźców reprezentująca różne rodzaje literackie (widowisko regionalne Czuryły, wiersze Niwińskiego, tom prozatorskich humoresek Rusinka, Kruszewskiego, Grotowskiego i Antoniewicza), wreszcie – bardzo ambitnie zamierzone – próby translatorskie z węgierskiego (antologia poezji od XIV do XIX w. zawierająca 137 wierszy 55 autorów, poezje jednego z najważniejszych twórców XX w. Adyego). Zwracała też uwagę wspomina na już wcześniej jedyna na wojennych Węgrzech rozprawa historycznoliteracka Steckela, a także publikacje nutowe. Ze względu na uchodźcze potrzeby dydaktyczne niewątpliwie „bestsellerowy” charakter miały też (wznawiane także zresztą poza Instytutem) zasady pisowni polskiej ze słownikiem ortograficznym. Z kolei książki węgierskojęzyczne (przekład noweli Orzeszkowej i tłumaczenie rozprawki historycznej o „węgierskiej” polityce zagranicznej Romualda Traugutta⁷³) miały być własnym wkładem Instytutu w jego kampanię obdarowywania Węgrów książkowymi *polonicami*.

Opracowana i zredagowana anonimowo, a wydana dość skromnie na powielaczu 130-stronicowa *Antologia poezji węgierskiej od XIV do XIX wieku* była właściwie w polskim piśmiennictwie przedsięwzięciem niemalże pionierskim⁷⁴. Skomponowana na zasadzie mechanicznego podziału na stulecia (skąpo reprezentowane wieki XIV–XV, XVI, XVII oraz szerzej XVIII i przede wszystkim XIX z wyeksponowaną na plan pierwszy twórczością Sándora Petőfiiego) zawierała „najwartościowsze przekłady znanych tłumaczy i poetów” powstałe w Polsce przed r. 1939 (najliczniejsze Antoniego Langego), jedynie incydentalnie wzbogacone o tłumaczenia powstałe już w kręgu powrzesniowego uchodźstwa. W krótkim wstępie, niewolnym od patosu i mglistych refleksji o roli „geniuszy” w literaturze światowej, precyzowano zadania edycji, wyraźnie podbarwiając je aktualizująco:

⁷³ Książeczka *Az utolsó magyar-lengyel szövetség* była węgierską wersją językową przedwojennej broszury J. Jarzębowskiego (będąca z kolei nadbitką z „Prosto z mostu”) pt. *Węgierska polityka Traugutta (na podstawie znanych i nieznanach dokumentów)*, Warszawa 1939.

⁷⁴ W piśmiennictwie polskim poprzedzała go jedynie opracowana przez A. Langego i A. Toma antologia *Panteon literatury wszechświatowej* [zesz. 77:] *Węgry*, Warszawa 1921, obficie zresztą tutaj wykorzystana bez podania źródła.

Antologia poezji węgierskiej nie ma na celu zastąpić podręcznika literatury węgierskiej. Poprzestajemy na datach i koniecznych krótkich objaśnieniach: nie opowiadamy samej historii. [...] Całkowicie i celowo pominęliśmy poezję najnowszą [...]. Nie trzeba dodawać, jak bardzo koniecznym jest zapoznanie się z arcydziełami poezji węgierskiej dla tym głębszego wniknięcia w istotę ducha i serca narodu węgierskiego, wśród którego żyjemy już czwarty rok i razem z którym przeżywamy dziejowe i przełomowe – dla przyszłości całej ludzkości – chwile.

Z wierszy poetów węgierskich przemawia historia. Mówią one o wielkich czynach przodków. Przebija w nich tęsknota za lepszą przyszłością oraz pragnienie odzyskania umiłowanej wolności, stanowiącej osnowę i rytm twórczości polskich wieszczów⁷⁵.

Dziwić może fakt, że tak, zdawałoby się, ważna i reprezentatywna antologia nie spotkała się ówczesnie z jakimkolwiek polskim czy węgierskim odzewem krytycznoliterackim, oceniającym zasadność i reprezentatywność wyboru autorów i utworów oraz artystyczną jakość tłumaczeń.

Bardzo poważnym wkładem w polską recepcję literatury węgierskiej był także starannie wydany drukiem wybór poezji jednego z najwybitniejszych twórców i odnowicieli literatury XX w. – czołowego reprezentanta tzw. pierwszego pokolenia „Nuygatu” Edre Adyego *Popiołem i płomieniem* w przekładach Tadeusza Fangrata. Niewielka objętościowo książeczka (48 s.) opublikowana została w gustownej, lekko awangardowej stylistycznie i barwnej okładce projektu Zbigniewa Kazimirskiego i Józefa Wolaka (wyraźnie korzystnie odróżniającej się od postmłodopolskiej staroświecczyny znamiennej dla innych polskich grafików czynnych wówczas na Węgrzech), zaopatrzona w portret autora i opublikowany po polsku i węgiersku krótki wstęp Józsefa Fodora *Ady Endre – wielki poeta węgierski (1877–1919)*. Zawierała tłumaczenia 30 wierszy zgrupowanych w pięciu częściach na zasadzie tematycznej: *Prolog, Kochałem lud mój i ojczyznę, Kochałem Ciebie, Szukałem Boga bez przerwy, Epilog* i uzupełnionych kilkoma przypisami tłumacza wyjaśniającymi polskiemu czytelnikowi niektóre geograficzne, historyczne i biograficzne realia utworów. W odróżnieniu od wspomnianej wyżej antologii tomik ten nie przeszedł bez echa. Niemal natychmiast po ukazaniu się został przychylnie skomentowany w prasie węgierskiej⁷⁶, a na łamach „Więści Polskich” na jego temat ukazała się nie tyle recenzja, ile właściwie obszerny esej Stanisława Vincenza, będący analizą zarówno poezji wybitnego liryka węgierskiego, jak warsztatu młodego tłumacza, o którym piszący (mimo zauważenia drobnych usterek) miał w zasadzie bardzo wysokie mniemanie:

O ile sąd mój i pamięć mnie nie myli – wszystkie [przekłady] są dobre. Niektóre z nich piękne. Kilka jest doskonałych. A to bardzo wiele... I te, tak jak są, mają trwałą pozycję w naszej literaturze przekładów.

⁷⁵ *Antologia poezji węgierskiej od XIV do XIX wieku*, Budapeszt 1943, s. I–II.

⁷⁶ Por. *Dziennik węgierski o polskim wydawnictwie*, „Tygodnik Polski. Materiały Obozowe” 1943, nr 1, s. 16 (dot. periodyku „Népszava”). Zob. także informację „Więści Polskich” 1943, nr 10 (562) (dot. periodyku „Tüggetlen Magyarország”). Szczegóły dotyczące węgierskiej recepcji tej edycji przedstawia też J. Tucińska-Mejor *Recepcja twórczości Endre Adyego w Polsce* [w:] *Z dziejów polsko-węgierskich stosunków historycznych i literackich*, pod red. I. Csaplárosa i A. Sieroszewskiego, Warszawa 1979, s. 101.

Nie znam niestety wszystkich utworów Adyego – ani nawet połowy ich nie znam – lecz wydaje mi się, że o ile mały wybór ma dać wyobrażenie o całości, to p. Fangrat wywiązał się z tego zadowalająco. Tłumaczył więc nie tylko, co mu osobiście było najbliższe, lecz starał się wniknąć w różne tony, chcąc dać polskiemu czytelnikowi mniej więcej pełny obraz duchowy poety, co najmniej w głównych zarysach. Słyszymy zatem nuty rozprawy poety z własnym społeczeństwem i z jego losami i odgłosy własnej doli i jakiejś straceńczej miłości i zmaganie się ducha poety z nie odstępującym go widmem śmierci. I wreszcie szukanie Boga na starych, zarośniętych szlakach, na nowych ciernistych i stromych ścieżkach [...] Aż żal się robi mimo woli, że zbiorek zbyt krótki, że przejażdżka po morzu poezji Adyego nie stała się dłuższą podróżą. Życzymy tłumaczowi, aby dla polskiego czytelnika stał się sternikiem po tych tajemnych i odurzających oparem tajemnicy wodach, po głębinach poezji Adyego⁷⁷.

Z perspektywy czasu te dwa przedsięwzięcia edytorskie Instytutu należy zdecydowanie uznać na merytorycznie najważniejsze i najbardziej udatne spośród wszystkich czternastu, a zarazem stanowiące bardzo trwałe wkład w całokształt dorobku wydawniczego wojennej diaspory na Węgrzech. Mniej szczęśliwy był dorobek w dziedzinie współczesnej polskiej książki literackiej – autorzy wprowadzani na rynek czytelniczy przez dyrektora Załęskiego (tacy, jak twórca widowisk scenicznych ze śpiewkami Stanisław Czuryłło, humoryści Zdzisław Antoniewicz, Zbigniew Grotowski, Jan Kruszewski i Zet czyli Stanisław Rusinek oraz wierszopis Jan Niwiński), skądinąd zasłużeni i aktywni animatorzy diasporowego życia kulturalnego, nawet na skromnym uchodźczym naddunajskim Parnasie zajmowali (przynajmniej jako literaci-amatorzy) miejsca dość odległe i raczej dalszoplanowe.

Ale placówka nie zamierzała na tym poprzestać – gdyby nie wkroczenie Niemców działalność wydawnicza byłaby oczywiście intensywnie kontynuowana, zwłaszcza w dziedzinie publikacji węgierskojęzycznych. Najbliższe plany, którym nie dane było już doczekać się realizacji, można w pewnym stopniu zrekonstruować na podstawie ogłoszeń i anonsów „Wieści Polskich”. W celu przetłumaczenia na węgierski Instytut usilnie poszukiwał (z niewiadomym efektem końcowym) egzemplarzy – w czerwcu 1943 r. *Lata w Nohant* Jarosława Iwaszkiewicza⁷⁸, we wrześniu tegoż roku – *Macierzy Marii Rodziewiczówny*⁷⁹, w listopadzie zaś – *Buntu* Władysława S. Reymonta, *Krzyżaków* Henryka Sienkiewicza, *Pożogi* Zofii Kossak-Szczuckiej i *Przylądka Dobrej Nadziei* Zygmunta Nowakowskiego⁸⁰. W marcu 1944 r. placówka dysponowała już z kolei gotowym przekładem na polski powieści Gézy Gardonyiego *Moja wieś* dokonany przez Tadeusza Fangrata i w ramach popularyzacji wśród Polaków kultury i literatury węgierskiej zapowiadała jej rychłą pu-

⁷⁷ S. Vincenz, *Popiołem i płomieniem*, „Wieści Polskie” 1943, nr 74 (625); powojenny przedruk w: S. Vincenz, *Atlantyda. Pisma rozproszone z lat II wojny światowej*, wybór, wstęp i opracowanie J. Snopek, Warszawa 1994.

⁷⁸ *Komunikaty*, „Wieści Polskie” 1943, nr 72.

⁷⁹ *Drobne ogłoszenia*, „Wieści Polskie” 1943, nr 26 (578).

⁸⁰ *Komunikaty*, „Wieści Polskie” 1943, nr 59 (610). Obecność na tej liście *Krzyżaków* zdumiewa, gdyż wcześniejsze anonse Instytutu (por. przypis 54) wyraźnie stwierdzały, że placówka trudniła się także rozprowadzaniem istniejącego już węgierskiego tłumaczenia powieści.

blikację⁸¹. Nakładem Instytutu miało też wyjść trzecie wydanie wysoko cenionego (a poprzednio ogłaszanego nakładem własnym autora w Debrecenie) *Słownika węgiersko-polskiego* Władysława Szablińskiego⁸² oraz podręcznik języka polskiego dla Węgrów⁸³.

Wspomnijmy wreszcie na koniec, że Instytut Polski w pewnym stopniu popularyzował też wśród uchodźców **węgierską kulturę muzyczną**, bowiem w porozumieniu z organizatorami życia muzycznego Budapesztu rozprowadzał wśród zainteresowanych Polaków zniżkowe abonamenty operowe (niekiedy także pojedyncze bilety) na specjalne przedstawienia odbywające się raz w miesiącu w sezonie 1943/1944 w lokalu Magyar Művelődés Háza⁸⁴.

Wkroczenie na Węgry wojsk niemieckich 19 III 1944 r. i ich faktyczna okupacja (mimo formalnego dalszego utrzymania węgierskiej państwowości oraz wymuszonego *post factum* „zalegalizowania” obecności niemieckich sił zbrojnych przez ubezwłasnowolnionego regenta) gruntownie zmieniła także położenie polskiej społeczności uchodźczej, gdyż właściwie niemal wszystkie dotychczasowe instytucje i organizacje diaspory polskiej zostały w trybie natychmiastowym zlikwidowane. Los ten spotkał także Instytut Polski w Budapeszcie. Już w niedzielę 19 III, pod nieobecność pracowników, został on obsadzony przez gestapo. Personel, zdążający w poniedziałek 20 III do pracy, uniknął aresztowania w porę ostrzeżony przez życzliwego Polakom dozorcę budynku przy Muzeum körút 11 – Istvána Weigla⁸⁵ i zdążył się ukryć lub rozproszyć. Tenże Weigl ostrzegał też przy bramie wszelkich innych Polaków, udających się do Instytutu w charakterze interesantów. Ponieważ gestapo nie dyżurowało zrazu w lokalu nocami, w porozumieniu z dozorcą świeżo (19 III) poślubiona żona Zdzisława Antoniewicza, rodowita Węgierka Ilona (co w zaistniałej sytuacji było pewnym glejtem bezpieczeństwa) trzykrotnie przekradła się do Instytutu i według wskazówek męża wyniosła stamtąd m.in. wyjątkowo „trefne” cztery kartoteki adresowe Polaków na Węgrzech, mogące stanowić szczególnie atrakcyjne materiały dla Niemców, prowadzących właśnie szeroko zakrojoną akcję represji i aresztowań w środowisku polskim⁸⁶.

Zbigniew Załęski (który wiele ryzykując pozostał jednak nadal w Budapeszcie) próbował następnie poprzez władze uniwersytetu im. Pétera Pázmányego czynić starania o ocalenie, jeśli nie całego Instytutu, to przynajmniej jego biblioteki i wyposażenia, nie przyniosły jednak one żadnych efektów. We wspomnieniach Antoniewicza czytamy:

⁸¹ *Komunikaty*, „Wieści Polskie” 1944, nr 29 (635).

⁸² „*Słownik węgiersko-polski*” Szablińskiego, „Wieści Polskie” 1943, nr 59 (610); 61 (612).

⁸³ *Podręcznik języka polskiego*, „Wieści Polskie” 1943, nr 63 (613).

⁸⁴ Por. stosowne anonse ze szczegółowymi wykazami repertuaru w *Komunikatach*, „Wieści Polskie” 1943, nr 28 (580), 35 (587), 43 (594), 52 (603), 60 (611), 68 (619), 1944, nr 14 (640), 18 (644), 32 (658).

⁸⁵ Z. Antoniewicz, *Rozbitkowie...*, s. 201, 204.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 202–204, 206–208.

W sprawie uratowania biblioteki Instytutu Polskiego nie udało mu się niczego załatwić, gdyż zastosowany przez gestapo terror wywołał również odpowiednie wrażenie na władzach uniwersytetu. Przecież węgierscy profesorowie słyszeli od nas, co Niemcy wyrabiali w Krakowie z naszymi uczonymi. Ostatecznie na interwencję dyr. Załęskiego, uniwersytet wydelegował prof. [Istvána] Kniezse w związku z decyzją [...], że Instytut jest częścią uniwersytetu. Kiedy jednak Kniezsa dotarł do właściwych czynników, dowiedział się, że cały majątek Instytutu, łącznie z bogatym księgozbiorem, został już przez Niemców zabrany. Po wojnie zacząłem i ja szukać, wpadłem też na ślad, który mnie zaprowadził do willi byłego włoskiego attaché prasowego na Tabánie. Sąsiedzi potwierdzili, że w 1944 roku istotnie przywieziono do tej nie zamieszkałej wtedy willi wiele skrzyń, jednak zabrano je w ramach jesiennej ewakuacji⁸⁷.

Bezpośrednio po wyzwoleniu i zakończeniu działań wojennych dotychczasowy dyrektor nieistniejącego już faktycznie Instytutu Zbigniew Załęski zdecydował się na powrót do Polski pierwszym możliwym pociągiem repatriacyjnym (który wyruszył z Budapesztu w końcu kwietnia 1945 r. i przez Czechosłowację dotarł do Rzeszowa 23 IV 1945 r.), jednocześnie zlecając Zdzisławowi Antoniewiczowi (pozostał on jeszcze na Węgrzech do czerwca 1947 r.) troskę o reaktywowanie placówki i jej prowizoryczne kierownictwo do czasu stosownych decyzji nowych władz zwierzchnich. Przyszły autor *Rozbitków na Węgrzech* wspominał:

Dlatego też zwróciłem się pismem z 2 maja 1945 roku do [Ferdinanda] Miklóssiego [znanego działacza propolskiego, m.in. wydawcy „Kuriera Węgiersko-Polskiego”], aby rozejrzał się u kompetentnych władz w możliwościach otrzymania na ten cel jakichś środków i lokalu.

Do głównych moich zadań należało zabezpieczenie znajdujących się w drukarniach naszych pozycji. Były to: *Gramatyka polska dla Węgrów* Szablińskiego, której gotowy skład czekał na wydrukowanie w Debrecenie, duży słownik węgiersko-polski [Waleriana] Klafaczyńskiego, również już złożony w zakładach „Athenaeum” i dwie pozycje mniejsze, m.in. *Goły życia* [Adolfa Dygasińskiego]. W drukarniach prosiłem o zachowanie tych gotowych składów do czasu, aż znajdą się pieniądze na ich druk. Wyłoniła się też koncepcja zorganizowania – dla zmanifestowania istnienia instytutu – jakiejś polskiej imprezy kulturalnej, zarówno dla czekających na wyjazd repatriantów, dla kolonii polskiej, jak i dla Węgrów. Niestety, środki finansowe odnośnych czynników węgierskich były tak szczupłe, że starania Miklóssiego nie dały żadnego rezultatu⁸⁸.

Wraz z niepowodzeniem tej ostatniej próby „reanimacji” dzieje zasłużonej placówki kulturalnej definitywnie dobiegły końca, niewiele właściwie wyprzedzając zmierzch całego powrzesniowego polskiego wojennego uchodźstwa na Węgrzech, bowiem za jego datę finalną uznaje się powszechnie grudzień 1946 r., gdy Węgry opuścił ostatni zbiorowy transport repatriacyjny. Ustrojowe przeobrażenia polityczne dokonane wkrótce zarówno na Węgrzech, jak i w Polsce szybko spowodowały krzywdzące i trwałe zepchnięcie w niemal całkowitą niepamięć Instytutu, utrzymywanego przecież przez emigracyjny rząd londyński, a chronionego i popieranego przez węgierskie władze horthystowskie.

⁸⁷ Ibidem, s. 224, o powojennych poszukiwaniach Antoniewicza por. także s. 283.

⁸⁸ Ibidem, s. 285–286.

The Polish Institute in Budapest – its cultural, educational, scientific and publishing activity in the years 1939–1944

Abstract

The Polish Institute in Budapest, founded in 1938, was a cultural and educational institution, subordinate to the Polish diplomatic service and cooperating with the Hungarian Ministry of Education, whose aim was to promote knowledge about Poland and its culture in Hungary and to supervise the quality of Polish courses held at Hungarian universities and colleges.

The outbreak of the war in 1939 thoroughly changed the activities of the Institute, which in the new reality became one of the main cultural and educational centres of the Polish refugee community that appeared in the Kingdom of Hungary as a result of Poland's September defeat. Run by Zbigniew Załęski, lecturer of Polish at the Budapest University, the Institute became nominally part of Péter Pázmány University, in fact, however, it was financed from the funds of the Polish government in exile and thus maintained considerable independence.

Apart from the activities done so far such as maintaining a Polish book collection, propagating Polish culture among the Hungarians and running Polish courses for interested Hungarian students, there appeared entirely new tasks.

One of the most important tasks was to help young Polish refugees who wished to study at Hungarian universities – in consultation with the Hungarian authorities the Institute organized and coordinated a recruitment campaign for universities which covered ca. 300 persons. Further, as far as possible, the Institute offered logistic assistance to refugees who were engaged in scholarly activities (among others at the Circle of Polish Lawyers affiliated with the Institute). For a broader circle of war refugees the Institute organized with a swing various artistic events, such as commemorative patriotic meetings, amateur theatricals and shows and musical concerts. Between November 1939 and January 1944 a total of ten events took place, with the controversial première of Stanisław Wyspiański's *Warszawianka* of November 29, 1943 becoming most famous. In the years 1940–1943 the Polish Institute also engaged in publishing activity (usually DIY-printing), launching 14 publications in Polish, including important books relevant for Hungarian studies such as *Antologia poezji węgierskiej od XIV do XIX w.* (Anthology of Hungarian Poetry, 14th–19th Centuries) and a collection of Edre Ady's poetry *Popiołem i płomieniem* (With Ash and Fire) and literary books originating in the refugee milieu; it also published two books in Hungarian.

The invasion of German troops in Hungary on March 19, 1944 put an end to the Institute's functioning. The building was taken by the gestapo while the library collection was removed and eventually lost. The attempts to re-establish the Institute undertaken directly after liberation from German occupation in 1945 came to nought.